

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ  
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

# ZBRODNIA KATYŃSKA W KRĘGU PRAWDY I KŁAMSTWA

pod redakcją Sławomira Kalbarczyka



WARSZAWA 2010

## **Sprawa wyjaśnienia Zbrodni Katyńskiej w działalności polskiej emigracji politycznej w Wielkiej Brytanii w latach II wojny światowej i po jej zakończeniu (do połowy lat pięćdziesiątych)**

W 2008 r. wydałem drukiem pracę *„Katyń to już na zawsze katy i katowani”*. W *„polskim Londynie”* o sowieckiej zbrodni w Katyniu. Niniejszy artykuł stanowi w niektórych fragmentach streszczenie moich ówczesnych ustaleń. Pragnę jednak podkreślić, iż od 2008 r. udało mi się dotrzeć do nowych materiałów, dzięki czemu miałem możliwość uzupełnić w wielu wątkach tok narracji. Dodałem również wiele istotnych szczegółów, których poprzednio nie znałem. W końcu po kwerendzie w Archiwum Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie poszerzyłem wiedzę na temat działalności służb specjalnych PRL wobec ludzi i instytucji zajmujących się Zbrodnią Katyńską. Sprawa dotyczy zarówno Polaków, jak i działaczy amerykańskich komisji badających okoliczności mordu popełnionego przez NKWD w 1940 r., na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego, w Kozich Górach pod Smoleńskiem.

### **1. Przed odkryciem grobów katyńskich na wiosnę 1943 r.**

Sprawą sowieckiej zbrodni popełnionej w Kozich Górach na polskich oficerach w 1940 r. kręgi emigracyjne w „polskim Londynie” zajęły się jeszcze w latach II wojny światowej. Początkowo wszakże starania władz emigracyjnych, różnych partii, stronnictw i instytucji oraz osób prywatnych zmierzały do wyjaśnienia losów oficerów, którzy zaginęli w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach w Związku Sowieckim. Nikt nie dopuszczał myśli, że Polacy zostali zamordowani. Wszyscy bardziej byli skłonni przyjąć za właściwą tezę, że należy ich poszukiwać w rozrzuconych w Sowietach łągach. Stąd po nawiązaniu przez rząd RP na obczyźnie i Związek Sowiecki stosunków dyplomatycznych w 1941 r. nominacja na stanowisko kierownika Biura Opieki dla Józefa Czapskiego, jednego z nielicznych ocalałych więźniów z obozu w Starobielsku. Jego głównym zadaniem było poszukiwanie zaginionych kolegów. Por. Czapski podjął się tego odpowiedzialnego zadania. Rozmawiał na ten temat z najbardziej prominentnymi sowieckimi politykami. Wnikliwie słuchał ich odpowiedzi, analizował przekazywane informacje. To właśnie on przypadkowo zauważył w jednym z sowieckich gabinetów mapę łągów. Zapamiętał jej treść, czyli geograficzną lokalizację obozów, w tym tych najważniejszych. Był to dla niego pewien trop, który nie przyniósł jednak wymiernych korzyści.

Jest zrozumiałe, że misja por. Czapskiego nie była odosobniona. Stanowiła element szeroko zakrojonych akcji podjętych z jednej strony przez władze RP na obczyźnie, z drugiej zaś przez gen. Władysława Andersa na miejscu, w Związku Sowieckim. Najwyżsi rangą oficerowie Wojska Polskiego w Sowietach oraz ambasador Stanisław Kot skupili swoją uwagę przede wszystkim na rozmowach z Józefem Stalinem, Wiaczesławem Mołotowem i Andriejem Wyszynskim. Wszak to oni powinni mieć wiarygodną wiedzę na temat losów polskich

jeńców wojennych. Niestety było z tym znacznie gorzej, niż Polacy się spodziewali. Sowiecy dygnitarze kluczyli, zwodzili i wymyślali rzeczy bardzo często wręcz nieprawdopodobne. Wskazywali na rzekome ucieczki polskich jeńców do Rumunii. Wmawiali Polakom, że już wszystkich zwolniono i nikt z poszukiwanych nie jest siłą przetrzymywany. Stalin nawet podkreślił z naciskiem – „amnestia nasza nie zna wyjątków”, co miało sugerować, że nawet ci najbardziej nastawieni antysowiecko już są na pewno na wolności. Do kanonu największych kłamstw przeszła natomiast kompromitująca wypowiedź przywódcy Związku Sowieckiego, kiedy coraz bardziej przyciskany do muru, że z amnestią nie wszystko było w porządku, oświadczył ni mniej, ni więcej, tylko że Polacy z obozów uciekli do Mandżurii. Zdumionym generałem Władysławowi Sikorskiemu i Władysławowi Andersowi podkreślił: „Oni uciekli”. Na replikę Andersa „Dokądże mogli uciec?”, odpowiedział: „No, do Mandżurii”. Gen. Anders zauważył, że wszyscy nie mogli uciec do Mandżurii, wszak miał tu na myśli – bagatela – aż cztery tysiące poszukiwanych oficerów. Wówczas Stalin po raz kolejny potwierdził, że wszystkich zwolniono, tylko jeszcze nie dotarli do punktów zbornych<sup>1</sup>.

Polacy w Związku Sowieckim i w Wielkiej Brytanii oprócz poszukiwań i rozmów z władzami sowieckimi przede wszystkim zbierali wszelkie dostępne dane i informacje na temat losów rodaków w Związku Sowieckim. Do dokumentacji dołączali nawet takie, które pozornie wydawały się niewiarygodne. Niebawem zaś okazały się niepodważalnymi dowodami sowieckiej odpowiedzialności za mord.

W czerwcu 1942 r. jeden z oficerów złożył pisemny meldunek, że 30 kwietnia 1940 r. był świadkiem przewożenia polskich oficerów z obozu w Kozielsku do pewnej stacji kolejowej położonej nieopodal Smoleńska, stamtąd zaś jego kolegów zaciemnionymi autobusami przetransportowano dalej, w kierunku zalesionej okolicy<sup>2</sup>. Po kilku latach okazało się, że tym oficerem był por. Stanisław Swianiewicz, który cudem ocalał z sowieckiego obozu i następnie stał się bardzo ważnym świadkiem wydarzeń oraz autorem pracy, w której zdemaskował sowieckie kłamstwo katyńskie<sup>3</sup>. Nie mniej istotne okazały się wspomnienia Tadeusza Kiersnowskiego, który odzyskał wolność i natychmiast podzielił się wiadomościami z władzami RP na obczyźnie. W październiku 1942 r. przekazał niezwykle cenny dokument, ważny zresztą nie tylko z punktu widzenia Zbrodni Katyńskiej. W raporcie pt. *Moje spostrzeżenia o Rosji Sowieckiej (1940–1942)* wileński adwokat przede wszystkim nie dał wiary sowieckim tłumaczeniom, że nie są oni w stanie zlokalizować miejsca pobytu zaginionych oficerów. Był w tym wypadku, podobnie jak Swianiewicz, świadkiem wiarygodnym, choć nie z pierwszej ręki. Wszak nieco wcześniej sam przeszedł przez sowieckie łagry. Znał szczegółowo procedurę uwięzienia i zmiany pobytu więźniów. Precyzyjnie referował w tym wypadku, że każdy więzień, a co dopiero polski łagiernik, w Sowietach miał swoją kartotekę z fotografią ze szczegółowymi danymi o miejscu zatrzymania. „Wykluczonym więc jest zupełnie – konstatował – żeby władze nie wiedziały, gdzie w tych warunkach podziało się 12 000 osób”<sup>4</sup>. Dalej Tadeusz Kiersnowski przywołał z pamięci plotki i pogłoski, jakich był świadkiem, że mówiono o Polakach zatopionych na Morzu Barentsa, uwięzionych na Ziemi Franciszka Józefa lub Komi. Generał Zygmunt Szyszko-Bohusz do listy tej

<sup>1</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1980, s. 73.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 47.

<sup>3</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Paryż 1976; Warszawa 1990.

<sup>4</sup> T. Kiersnowski, *Moje spostrzeżenia o Rosji Sowieckiej (1940–1942)*, wstęp P. Łossowski, Warszawa 1997, s. 33.

dorzucił Kamczatkę<sup>5</sup>. Wszyscy, którzy wypowiadali się w tej sprawie, wskazywali na tereny oddalone od ludzkich siedlisk, gdzieś na dalekiej północy. Przywoływano miejsca, do których dotrzeć było bardzo trudno, powrót zaś wydawał się wręcz niemożliwy. Nie jest wykluczone, że w tym wypadku poprzez taką właśnie argumentację pobudzano nadzieję i jednocześnie odsuwano w czasie ustalenie prawdy, tej najgorszej dla wszystkich Polaków. Choć Tadeusz Kiersnowski nie miał złudzeń: „jedno jest tylko z tego wszystkiego [...] jasne, że niestety ludzi tych już na świecie nie ma, a być może historia kiedyś wyjaśni tajemnicę, gdzie i w jakich warunkach oddali oni swoje życie”<sup>6</sup>.

Polacy jednocześnie zadbali o to, aby o efektach swoich poszukiwań poinformować najbliższych sojuszników. W lutym 1942 r. wspomniany już tu wielokrotnie Józef Czapski z polecenia gen. Władysława Andersa złożył wizytę w brytyjskiej misji wojskowej w Moskwie. Po spotkaniu, na którym Czapski wyraźnie wskazał na niepowodzenie swoich zabiegów głównie w kręgach NKWD, Brytyjczycy niewątpliwie mogli już sobie wyrobić opinię na temat problemu. Dał temu wyraz urzędnik misji, który wystosował do Londynu następującą informację: „Nie ma najmniejszej wątpliwości, iż NKWD musi wiedzieć, co stało się z tymi Polakami”. Nie tracili oni jednak nadziei, że polscy jeńcy byli jeszcze wśród żywych, gdzieś na dalekiej Syberii, „chyba, że całkowicie zniknęli z tego świata”<sup>7</sup>. W późniejszym okresie, w ciągu kilku najbliższych miesięcy, problem zaginionych jeńców w rozmowach z Brytyjczykami podnosił ambasador RP w Związku Sowieckim Stanisław Kot. Zabiegał on o pomoc dyplomatyczną. W maju 1942 r. ambasador Wielkiej Brytanii w Związku Sowieckim Archibald Clark Kerr powiadomił centralę resortu w Londynie, że Polacy zwrócili się z prośbą o pomoc w „wyjaśnieniu losu ponad 8000 oficerów, którzy ciągle nie zostali odnalezieni”. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Anthony Eden nie wyraził jednak zgody, aby ambasada brytyjska w Związku Sowieckim wspierała te poszukiwania. Jak zauważył cytowany już Jacek Tebinka, w Londynie uważano, że „rozwiązanie problemu leży wyłącznie w gestii Polaków i Rosjan”<sup>8</sup>. Do sprawy zamierzali jednak powrócić w najbliższym terminie. Taką okazję stwarzała wizyta Władysława Mołotowa w Wielkiej Brytanii i w USA. Niestety z powodu innych zagadnień, ważniejszych z punktu widzenia polityki anglosaskiej, problem nieznanych losów polskich oficerów nie został już podniesiony<sup>9</sup>. Dopiero wydarzenia z kwietnia 1943 r. uruchomiły międzynarodową dyskusję w tej kwestii.

## 2. W kwietniu 1943 roku

Niemcy pierwsze prace ekshumacyjne w Kozich Górach rozpoczęli już 18 lutego 1943 r. Jak się wydaje, nie znali skali zjawiska oraz nie jest wykluczone, że nie byli pewni, z czym mają do czynienia. Na wszelki wypadek nie nadawali większego rozgłosu sprawie. Na szerszą skalę prace w tym zakresie kontynuowali od 28 marca. W tym okresie w „polskim Londynie” nikt na szerszą skalę nie podnosił już problemu zaginionych polskich oficerów

<sup>5</sup> Z. Szyszko-Bohusz, *Czerwony sfinks*, Rzym 1945, s. 102.

<sup>6</sup> T. Kiersnowski, *Moje spostrzeżenia...*, s. 33.

<sup>7</sup> J. Tebinka, *Dyplomacja brytyjska wobec sprawy katyńskiej w latach 1943–1945*, [w:] *Z dziejów Polski i emigracji (1939–1989). Księga dedykowana byłemu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej Ryszardowi Kaczorowskiemu*, red. M. Szczerbiński i T. Wolsza, Gorzów Wielkopolski 2003, s. 453.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 454.

w Związku Sowieckim. Lawinę uruchomiły niemieckie informacje radiowe z nocy 12 na 13 kwietnia 1943 r. W kancelarii prezydenta Władysława Raczkiewicza odnotowano pod datą 13 kwietnia: „Wiadomości – Rano o znalezieniu przez Niemców pod Smoleńskiem grobu 11 000 Polaków zamordowanych przez bolszewików. Wieczorem szczegóły z Niemczech”. W dniu następnym kolejna notatka w dzienniku prezydenta: „Dalsze szczegóły znalezienia grobu Polaków pod Smoleńskiem. Sufragan krakowski udał się na miejsce. Niemcy wezwali [...] komisję hiszpańską”<sup>10</sup>.

15 kwietnia 1943 r. pierwszy artykuł na ten temat opublikował „Dziennik Polski”. Tekst oczywiście został umieszczony na pierwszej stronie i nosił tytuł *Sprawa zaginionych oficerów polskich. Huraganowy ogień propagandy niemieckiej – nakaz ujawnienia prawdy Kozielska i Starobielska*. W godzinach rannych premier gen. Władysław Sikorski i ambasador Polski w Wielkiej Brytanii Edward Raczyński zostali przyjęci przez premiera Winstona Churchilla. Wśród wielu spraw omówiono również komunikat radia berlińskiego<sup>11</sup>. W trakcie spotkania ambasador Raczyński wręczył Churchillowi memorandum w tej kwestii, w którym znalazły się informacje o zaginięciu w Związku Sowieckim od 7 do 9 tysięcy oficerów oraz 8 tysięcy policjantów, żandarmów, prokuratorów, sędziów, lekarzy itd. Aneks do dokumentu zawierał imienną listę 4664 zaginionych oficerów, w tym 12 generałów (m.in. Miecysław Smorawińskiego) oraz 94 pułkowników. Szczegółowość dostarczonej dokumentacji wywarła na premierze Wielkiej Brytanii wrażenie, gdyż w odpowiedzi na polskie memorandum skonstatował: „Niestety rewelacje niemieckie są więc może prawdziwe. Wiem, do czego bolszewicy są zdolni i jak umieją być okrutni, wszystko to znam i liczne wasze trudności rozumiem. Często bardzo podzielam wasze stanowisko. Inna atoli polityka nie jest możliwa. Obowiązkiem naszym bowiem jest tak postępować, by uratować postawione przez nas cele zasadnicze i najskuteczniej im służyć”<sup>12</sup>. Stanowisko władz brytyjskich było czytelne. Miały one świadomość tego, kto popełnił zbrodnię. Z uwagi jednak na priorytety wojenne i sojusze międzynarodowe nie zamierzały forsować sprawy, aby zachować jedność w koalicji antyhitlerowskiej.

W tym samym dniu rząd RP, za pośrednictwem polskiej placówki dyplomatycznej w Bernie, postanowił skierować sprawę do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Notę w imieniu władz polskich złożył Stanisław Albrecht Radziwiłł. Kierownictwo PCK uprzedziło tym samym podobną inicjatywę Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Kilka dni później kierujący pracami Rady Głównej Opiekuńczej w kraju Adam Ronikier wysłał do Genewy telegram, w którym zwrócił się z prośbą, aby MCK rozpoczął badania na miejscu zbrodni<sup>13</sup>.

16 kwietnia 1943 r. stanowisko w sprawie zajęło Ministerstwo Obrony Narodowej. Szef resortu gen. Marian Kukiel ogłosił, że domaga się śledztwa na miejscu zbrodni. W argumentacji przedstawił racje strony polskiej: „Jesteśmy przyzwyczajeni do kłamstw propagandy niemieckiej i zdajemy sobie sprawę z celu jej ostatnich rewelacji. Jednakowoż z uwagi na dokładne informacje dostarczone przez Niemców w sprawie znalezienia zwłok szeregu tysięcy oficerów polskich w pobliżu Smoleńska i w świetle katerycznego oświadczenia, że

<sup>10</sup> *Dziennik czynności Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza 1939–1947*, t. 2, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2004, s. 54–55.

<sup>11</sup> W. Materski, *Zerwanie stosunków polsko-sowieckich*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939–1945, red. W. Michowicz, Warszawa 1999, s. 374.

<sup>12</sup> *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, oprac. M.K. Kamiński i J. Tebinka, Warszawa 1999, s. 84.

<sup>13</sup> A. Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2001, s. 235.

zostali zamordowani przez Sowiety, na wiosnę 1940 r. – pozostaje konieczność, aby zbada-  
ne zostały odkryte zbiorowe mogiły i aby fakty ustalone [były] przez odpowiednie czynniki  
międzynarodowe, tego rodzaju jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż [...]”<sup>14</sup>. Z cytowane-  
go oświadczenia widać, że przedstawiciel polskiego rządu oficjalnie uznał komunikat nie-  
mieckiego radia za wiarygodny. Władze RP były świadome rangi tej enuncjacji oraz konse-  
kwencji, jakie może wywołać. Edward Raczyński wskazał po latach: „W każdym razie, gdy  
to pismo doszło do moich rąk, wprowadziłem pewne zmiany, których celem było nie tyle  
złagodzenie treści, ile formy, bo zdawałem sobie sprawę, że to będzie przez Sowiety użyte  
jako pretekst do jakichś wystąpień przeciwko nam”<sup>15</sup>.

17 kwietnia 1943 r. prezes Rady Ministrów gen. Władysław Sikorski zwołał nadzwyczaj-  
ne posiedzenie rządu z udziałem ministrów: Stanisława Mikołajczyka, gen. Józefa Halle-  
ra, Henryka Strasburgera, Karola Popiela, Mariana Seydy, Stanisława Kota, Jana Kwapiń-  
skiego, Edwarda Raczyńskiego i gen. Mariana Kukiela. Premier omówił przebieg spotkania  
z Winstonem Churchillem. Następnie zaapelował do członków gabinetu o przyjęcie uchwa-  
ły, złożonej z czterech punktów, w sprawie Zbrodni Katyńskiej. Postulaty premiera doty-  
czyły: wydania komunikatu w sprawie zamordowanych oficerów, wystosowania noty do  
władz Związku Sowieckiego, skierowania prośby do Piusa XII o zajęcie się problemem oraz  
wydania dyrektyw dla Delegata Rządu na Kraj w celu ustalenia jednolitej linii postępowania.  
W trakcie tej narady premier zaprosił na posiedzenie ministra Waława Komarnickie-  
go, który był jednym z niewielu ocalałych jeńców z Kozielska. Złożył on relację ze zanych  
mu okoliczności wywiezienia oficerów z obozu w Kozielsku<sup>16</sup>. Nie były to oczywiście jedy-  
ne informacje jakimi dysponowali członkowie Rady Ministrów na temat jeńców w Koziel-  
sku, miejsca zbrodni oraz terminu i okoliczności jej popełnienia. Do „polskiego Londynu”  
sukcesywnie spływały z kraju sprawozdania przygotowane przez kilku Polaków, którzy  
na zaproszenie Niemców wizytowali miejsce zbrodni w Kozich Górach 10–11 kwietnia  
i 14–15 kwietnia 1943 r.<sup>17</sup> Niektórzy z nich wyjechali tam z mandatem Polskiego Państwa  
Podziemnego oraz legalnie działających w okupowanym kraju organizacji: Polskiego Czer-  
wonego Krzyża i Rady Głównej Opiekuńczej. Takie sprawozdania złożyli natychmiast po  
powrocie do Warszawy i Krakowa m.in. Ferdynand Goetel, Edmund Seyfried, Kazimierz  
Skarżyński i ks. Stanisław Jasiński. Sprawozdanie z pobytu w Katyniu przedłożył również  
jeden z członków delegacji jeńców wojennych (ppłk Stefan Mossor), których Niemcy pod Smo-  
leńsk przywieźli 17 kwietnia 1943 r.<sup>18</sup>. W miarę możliwości struktury podziemia drogą radio-  
wą wysyłały ich raporty do Londynu<sup>19</sup>. Wydaje się, że przed 17 kwietnia, czyli dniem nadzw-  
yczajnego posiedzenia rządu, ministrom były znane informacje przekazane przez F. Goetla,  
E. Seyfrieda i ks. sufragana S. Jasińskiego, który wyjechał do Katynia jako specjalny  
wysłannik kardynała Adama Sapiehy. Z kolei Kazimierz Skarżyński swoje sprawozdanie  
Stefanowi Korbońskiemu złożył w czerwcu 1943 r.<sup>20</sup>. Ten drugi natychmiast po rozmowie

<sup>14</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 88.

<sup>15</sup> E. Raczyński, T. Żenczykowski, *Od Genewy do Jalty. Rozmowy radiowe*, Londyn 1988, s. 70.

<sup>16</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. V: wrzesień 1942 – lipiec 1943, red. M. Zgórnjak, oprac. W. Rojek, współpr. A. Suchcitz, Kraków 2001, s. 384.

<sup>17</sup> Cz. Madajczyk, *Dramat katyński*, Warszawa 1989, s. 36–40; T. Wolsza, „*Katynia to już na zawsze katy i kato-  
wani*”. W „*polskim Londynie*” o sowieckiej zbrodni w Katyniu, Warszawa 2008, s. 32–34.

<sup>18</sup> A. Toczewski, *Raport ppłk. dypl. Stefana Mossora o wizycie polskich oficerów z niemieckich oflagów w Katy-  
niu*, „*Niepodległość*”, t. XLV (po wznowieniu t. XXV), 1992, s. 77–85.

<sup>19</sup> S. Korboński, *Polskie Państwo Podziemne. Przewodnik po Podziemiu z lat 1939–1945*, Paryż 1975, s. 150.

<sup>20</sup> *Idem*, *W imieniu Polski walczącej*, Londyn 1963, s. 174–175.



z delegatem PCK spotkał się ze Stanisławem Jankowskim – najwyższym urzędnikiem cywilnym Państwa Podziemnego, któremu powtórzył otrzymane wcześniej informacje<sup>21</sup>. Nieco później, po sierpniu 1943 r., drogą radiową dotarły do Londynu informacje i dane z raportu ppłk. Stefana Mossora<sup>22</sup>. Nie sądzę również, aby w Londynie była już wówczas dostępna broszura *Katyni. Zamordowani. Mordercy. Oskarżyciele*, przygotowana w konspiracji przez Delegaturę Rządu na Kraj. Jest natomiast pewne, że powstała ona w okresie nagłaśniania przez propagandę niemiecką okoliczności zbrodni w kwietniu 1943 r.<sup>23</sup>. Jej autor analizę rozpoczął od stwierdzenia: „W dniu 14 kwietnia 1943 roku prasa niemiecka opublikowała fakt straszliwej zbrodni, wymordowania tysięcy oficerów polskich, internowanych w Rosji. Tym razem propaganda niemiecka nie kłamała. Podano tylko przesadzoną cyfrę ofiar”<sup>24</sup>. Dalej zaś przeszedł do sedna sprawy: „Bolszewicy, wiosną 1940 r., będąc podówczas w najlepszej zgodzie z Niemcami, wymordowali oficerów polskich z obozu w Kozielsku. Oficerowie ci byli bezbronni. Nie byli nawet jeńcami wojennymi, bo formalnie Rosja w stanie wojny z Polską nie znajdowała się ani na moment. Zamordowano bezbronych, internowanych oficerów – którym, w myśl uznanych przez wszystkie narody praw, przysługuje prawo opieki ze strony państwa, na którego obszarze się znajdują. Fakty Katynia ustalają bezsporną winę Moskwy”<sup>25</sup>.

Źródłem cennych informacji dla rządu była również prasa. Mam tu na myśli prasę nie tylko niemiecką, która ze zrozumiałych względów sprawę Zbrodni Katyńskiej prezentowała w bardzo szerokim zakresie na pierwszych stronach dzienników. 9 i 10 kwietnia 1943 r. Niemcy gościli w Smoleńsku i w Kozich Górach dziennikarzy hiszpańskich (redaktor Jimenez Cabarello – z redakcji „Ya” i „Arriba”), szwajcarskich (redaktor Schnetzer z redakcji „Der Bund”) i szwedzkich (redaktor Christer Jaderlund z redakcji „Stokholms Tidningen”) oraz z kilku krajów okupowanych<sup>26</sup>. Byli wśród nich publicyści i fotoreporterzy m.in. z Francji, co z uwagi na bliskie sąsiedztwo Wysp Brytyjskich mogło mieć duże znaczenie w przepływie dokumentacji, w tym ikonograficznej. Kilka dni później do Smoleńska i na miejsce zbrodni w Kozich Górach przyjechali dziennikarze polscy współpracujący z tzw. prasą gadzinową (np. Władysław Kawecki, Brunon Widera, Marian Maak, literat Jan Emil Skiński, reprezentowali „Nowy Kurier Warszawski”, „Goniec Krakowski”, „Nowy Głos Lubelski” oraz agencję prasową Telpress) oraz fotoreporter Kazimierz Didura. Ten ostatni dokumentację fotograficzną przekazywał również na potrzeby podziemia. Jest zrozumiałe, że 17 kwietnia 1943 r. fotografie wykonane przez Kazimierza Didurę nie były jeszcze osiągalne przez polską konspirację i władze RP na obczyźnie. Podobnie rzecz wygląda z fotografiami wykonanymi przez dr. Edwarda Grodzkiego z Polskiego Komitetu Opiekuńczego z Warszawy. Polacy mieli natomiast wiedzę o publikacjach prasowych na temat Katynia z Francji, Hiszpanii, Szwajcarii i Szwecji. Prawdopodobnie znane były też materiały z tzw. prasy gadzinowej.

Ministrowie rządu RP wyposażeni w dość dużą wiedzę na temat wydarzeń z wiosny 1940 r. powołali do życia specjalną komisję w składzie: Stanisław Kot, gen. Marian Kukiel i Edward Raczyński, która miała się zająć wyjaśnieniem Zbrodni Katyńskiej. Rząd RP usta-

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>22</sup> A. Toczewski, *Raport...*, s. 76.

<sup>23</sup> P. Łysakowski, *W kraju o tragedii w Kozich Górach*, „Dzieje Najnowsze” 1990, nr 4, s. 82.

<sup>24</sup> AIPN, sygn. 0397/496, t. 3, k. 3.

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Cz. Madajczyk, *Dramat katyński...*, s. 37.

nowił również 3 maja 1943 r. dniem modłów „za braci pomordowanych w czasie tej wojny, gdziekolwiek i czyjegokolwiek okrucieństwa padli oni ofiarą”<sup>27</sup>. W końcu zrehabilitował specjalny komunikat dla prasy idący w kierunku wyciszenia emocji oraz wzywający do wstrzeмиęźliwości w ferowaniu wyroków. W dokumencie czytamy: „Nie ma Polaka, który by nie był wstrząśnięty do głębi wiadomością, szerzoną przez propagandę niemiecką z największym rozgłosem, o odkryciu pod Smoleńskiem w grobie wspólnym zmasakrowanych zwłok zaginionych w ZSRR oficerów polskich i o kaźni, której padli ofiarą. Rząd Polski polecił 15 kwietnia bieżącego roku swemu przedstawicielowi w Szwajcarii zwrócić się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie z prośbą o wysłanie delegacji, która by zbadała na miejscu istotny stan rzeczy”<sup>28</sup>. W dalszej części komunikatu władze RP odmówiły Niemcom prawa do wykorzystywania zbrodni do celów propagandowych. „Pełne hipokryzji oburzenie propagandy niemieckiej nie zakryje przed światem okrutnych, ponawianych i trwających wciąż zbrodni dokonywanych na Narodzie Polskim”<sup>29</sup>. Po powyższej konkluzji autorzy dokumentu wskazali zbrodnie niemieckie popełnione na Majdanku i w Treblince (w komunikacie błąd w lokalizacji obozu – Trębin). Przypomnieli wywózki Polaków na roboty i przymusowe wcielanie do Wehrmachtu. W ogóle rząd zaczął wnikliwie przyglądać się wypowiedziom w sprawie katyńskiej. Krytyka nie ominęła biskupa Józefa Gawliny, który otrzymał upomnienie za „nieodpowiedzialne wypowiedzi”. Z kolei w wypadku „Dziennika Polskiego”, który był postrzegany jako pismo rządowe, władze zdecydowały, że należy wyeliminować z publikowanych tekstów „wszelki ton agresywny”<sup>30</sup>. Egzemplifikacją tej filozofii wydaje się anonimowy artykuł z „Dziennika Polskiego” *Nad grobami polskich żołnierzy*. Autor podpisujący się literami St. Sz. podkreślił: „My Polacy całą siłą woli staramy się powstrzymać od wydania przedwczesnego wyroku. Staramy się nie poddawać nasuwającym się podejrzeniom, które mogłyby wywołać odruch uczucia w wydaniu sądu o nieujawnionych zbrodniarzach”<sup>31</sup>. Rząd nie zapanował natomiast nad redakcją londyńskich „Wiadomości Polskich”. To właśnie na łamach tego tygodnika ukazał się nekrolog, Zygmunt Nowakowski zaś wbrew sugerowanej przez władze RP wstrzeмиęźliwości obarczył Sowieców odpowiedzialnością za mord katyński. „Sytuacja, w jakiej znajdują się nasi prawdziwi sprzymierzeńcy, nie należy do szczególnie łatwych. Przeciwnie, będzie ona wielce kłopotliwa, ale to ani nie może narzucić nam milczenia, ani też nie pozwala nam na tajemnie straszliwej prawdy, czy stwarzanie bodaj pozorów, jakby rzecz nie była jasna dla nas. Bo dla nas jest ona już jasna, podczas gdy dla naszych sprzymierzeńców będzie przez pewien czas wątpliwa. Bo oni, właśnie jak ludzie żyjący w świecie kultury i cywilizacji (ale daleko od Rosji), pojąć nie potrafią sensu i celu zbrodni. Bo też ta zbrodnia nie mieści się w sferze wyobraźni normalnego człowieka. Tym bardziej trudno ją wydobyć na światło dzienne”<sup>32</sup>. Jak zauważył historyk czasopiśmiennictwa emigracyjnego Rafał Habielski, tekst publicysty „Wiadomości Polskich”, moim zdaniem czytelny w swoich intencjach, i tak nosił ślady ingerencji brytyjskiej cenzury<sup>33</sup>. Nie budzi również zdziwienia fakt, iż pozytywnie o artykule Zygmunta Nowakowskiego pisała tzw. prasa gadzinowa w Generalnym Gubernatorstwie.

<sup>27</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów...*, s. 385.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 386.

<sup>29</sup> *Ibidem*.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 389.

<sup>31</sup> St. Sz., *Nad grobami polskich żołnierzy*, „Dziennik Polski”, nr 854 z 22 IV 1943, s. 3.

<sup>32</sup> Z. Nowakowski, *Castrum Doloris*, „Wiadomości Polskie”, nr 18 z 2 V 1943, s. 1.

<sup>33</sup> R. Habielski, *Niezłomni, nieprzejednani. Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991, s. 52.



Wywołało to następnie nieprzychylnie Nowakowskiemu komentarze w niektórych kręgach konspiracyjnych. „Głos Demokracji”, konspiracyjny tygodnik Stronnictwa Polskich Demokratów, poświęcił tej sprawie artykuł *Żalozne wyróżnienie*<sup>34</sup>. Czytelnicy np. „Nowego Kuriera Warszawskiego” i „Gońca Krakowskiego” mogli również w kwietniu 1943 r. zapoznać się z oświadczeniem ministra gen. Mariana Kukieła w sprawie Zbrodni Katyńskiej.

Mimo przyjętej przejrystej i logicznej taktyki działania rząd popełnił poważny błąd. Przygotowana już 17 kwietnia 1943 r. nota do władz sowieckich w sprawie niemieckich rewelacji dotarła do rąk ambasadora Aleksandra Bogomołowa dopiero po trzech dniach. Kilka dni później Sowietci wykorzystali ów fakt. Józef Stalin 21 kwietnia wystosował list do premiera Wielkiej Brytanii, w którym oskarżył rząd gen. Sikorskiego o współpracę z III Rzeszą. Była to czytelna aluzja do dwóch odrębnych inicjatyw, polskiej i niemieckiej, zaadresowanych do MCK. Stalin je po prostu celowo połączył. Poinformował ponadto brytyjskiego premiera o decyzji zerwania stosunków dyplomatycznych z Polską<sup>35</sup>. Winston Churchill został zapoznany ze stanowiskiem sowieckim dwa dni później. Zareagował w sposób zdecydowany. W tym momencie stanął jednak po stronie Polaków<sup>36</sup>.

W „polskim Londynie” kolejne dni upływały na oczekiwaniu na decyzję MCK. Ta zapadła w miarę szybko, bowiem już 22 kwietnia, aczkolwiek Niemcy otrzymały ją wcześniej. „Dziennik Polski” drukował kolejne wspomnienia ludzi, którzy przeszli przez sowieckie obozy. Władysław Jan Furtek opublikował swoje wspomnienia *Byłem jeńcem w Kozielsku*. Warto wszakże podkreślić, iż w polskiej prasie i w oficjalnych wypowiedziach daje się wówczas zauważyć gołym okiem tendencja do wyciszenia antysowieckich ataków. Rząd RP liczył na poparcie brytyjskie oraz na wyjazd komisji MCK do Katynia. Krótko mówiąc, nie zamierzał już prowokować Sowietów.

24 kwietnia 1943 r. odbyła się rozmowa ostatniej szansy, jak ją można chyba określić, pomiędzy ministrem Anthonyem Edenem i gen. Władysławem Sikorskim. Wysoki urzędnik rządu brytyjskiego zapoznał premiera z treścią listu Stalina do Churchilla oraz wskazał drogę zmierzającą do rozładowania kryzysu. W imieniu Winstona Churchilla podniósł dwie sprawy. Po pierwsze, zasugerował wycofanie przez Polskę prośby z MCK. Po drugie zaapelował, aby rząd gen. Władysława Sikorskiego obarczył Niemców odpowiedzialnością za mord katyński. Premier zdecydowanie odmówił, w argumentacji zaś podkreślił: „Po stronie Rosji jest siła – po naszej sprawiedliwość”<sup>37</sup>. Dzień później Związek Sowiecki zerwał

<sup>34</sup> Czytamy w nim m.in.: „»Nowy Kurier warszawski« niedawno umieścił kłiszę z artykułem Zygmunta Nowakowskiego pod tytułem »Castrum Doloris«, umieszczonym w londyńskich »Wiadomościach Polskich«. Niebywały wypadek i niezwykły zaszczyt. Tym bardziej zdumiewający, że dotąd w domenie goebbelsowskiej było w ogóle głucho o prasie polskiej. Nie wątpimy, że Zygmunt Nowakowski wolałby uniknąć wyróżnienia swojej osoby na łamach najplugawszej pod słońcem gadziny warszawskiej. Ale, niestety, jest laureatem w pełni tutaj zasłużonym”. Dalej redakcja wyluszczyła powody, dla których wina Nowakowskiego była bezsporna. „Pisząc krwią i łzami o zbrodni katyńskiej nie ustrzegł się straszliwego błędu, który się na nim pomścił: nie odgradził się od źródeł propagandy goebbelsowskiej, nie odmówił niemieckim zbrodniarzom prawa rozdzierania szat nad grobem naszych synów i braci. Przyszedł więc w samą porę i w sukurs propagandzie niemieckiej na gruncie polskim. Dlatego czujni agenci Goebbelsa sprowadzili extra pocztą ten numer »Wiadomości Polskich« z Londynu do Berlina, aby nazwiskiem Nowakowskiego wesprzeć robotę nędzników w szmatławcu warszawskim i wywołać w Kraju złudzenie, że nawet emigracja polska łączy się w świętym zaburzeniu z Niemcami”. („Głos Demokracji”, nr 36 z 4 IX 1943, s. 11). Pragnę podziękować prof. Tomaszowi Szarocia za zwrócenie mi uwagi na ten tekst.

<sup>35</sup> J. Tebinka, *Dyplomacja brytyjska...*, s. 455.

<sup>36</sup> *Ibidem*.

<sup>37</sup> M. Hułas, *Rząd Władysława Sikorskiego czerwiec 1940 – lipiec 1943*, [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas II wojny światowej*, red. Z. Błażyński, Londyn 1994, s. 228.

stosunki dyplomatyczne z rządem RP. Władysław Mołotow w nocy podkreślił, że zachowanie władz polskich należy uznać za naganne. „Oszczercza kampania, wroga w stosunku do Związku Sowieckiego, rozwinięta przez Niemieckich Faszystów w związku z morderstwem polskich oficerów, które to morderstwo popełnili oni sami w okolicy Smoleńska na obszarze zajęтым przez niemieckie wojska, została natychmiast podjęta przez Rząd Polski oraz prowadzona przez polską prasę oficjalną. Daleki od dania odpłaty podłemu faszystowskiemu oszczerstwu w stosunku do ZSRS, Rząd Polski nie uznał nawet za potrzebne zwrócić się do Rządu Sowieckiego z zapytaniem albo żądaniem wyjaśnienia w tej sprawie”<sup>38</sup>. Powyższej noty, jako całkowicie kłamliwej, ambasador RP w Związku Sowieckim Tadeusz Romer oczywiście nie przyjął do wiadomości. Kończąc swoją misję dyplomatyczną, podkreślił natomiast: „odpierając stanowczo bezpodstawne zarzuty, godzące w nasz honor alianta i odmawiając przyjęcia składanej mi w tym duchu noty, starałem się o zachowanie zimnej krwi, o publiczne stwierdzenie, że pozostajemy nadal w tym samym obozie walki do końca z Niemcami, i o zabezpieczenie losu zesłańców polskich pozostałych w Rosji”<sup>39</sup>. Kilka dni później rząd RP potępił po raz kolejny III Rzeszę za wykorzystywanie Zbrodni Katyńskiej do celów propagandowych oraz dał odpór atakom sowieckim wymierzonym w wiarygodność Polaków. Gabinet gen. Władysława Sikorskiego odrzucił sowieckie insynuacje, że strona polska nie podjęła żadnych zabiegów na Kremlu w celu wyjaśnienia sprawy katyńskiej. W tym wypadku przypomniano notę do ambasadora Aleksandra Bogomołowa. Władze RP miały również w zanadrzu wiele innych faktów, niebagatelnej zresztą rangi. Były to rozmowy generałów: Władysława Sikorskiego, Władysława Andersa i Stanisława Kota z Józefem Stalinem i Władysławem Mołotowem na Kremlu. Reakcja ambasadora Romera była więc całkowicie uzasadniona. Tak samo jak czytelna wydaje się reakcja władz brytyjskich, które konsekwentnie stanęły już po stronie Sowietów. W dzienniku czynności prezydenta Władysława Raczkiewicza 26 kwietnia 1943 r. pojawił się w tej kwestii stosowny zapis: „W audycji bryt[yjskiej] o zerwaniu przez Sowiety stosunków z Polską. W »Dzienniku Rządowym« o 21.00 nadają: Rząd Sowiecki zerwał stosunki z Polską z powodu ataku na Sowiety za rzekome morderstwo oficerów polskich. Wiadomość podaje, że oficerów zamordowali Niemcy”<sup>40</sup>.

Problematyce katyńskiej władze RP na obczyźnie poświęcały nadal wnikliwą uwagę w pierwszych dniach maja 1943 r. Jedno ze specjalnych posiedzeń Rady Ministrów dotyczyło w całości samej zbrodni oraz zerwania przez Związek Sowiecki stosunków dyplomatycznych z Polską. Oprócz całego rządu w obradach uczestniczył przewodniczący Rady Narodowej prof. Stanisław Grabski. Premier zreferował stanowisko władz brytyjskich wobec zachodzących wydarzeń. Podkreślił, iż zasugerowali oni zaostrzenie cenzury wobec prasy, zwłaszcza gdy będzie się to tematycznie odnosiło do omawianych relacji polsko-sowieckich. Władze polskie stanowczo zaprotestowały w tej sprawie. Widziały natomiast potrzebę oddelegowania przedstawiciela rządu do cenzury brytyjskiej<sup>41</sup>. W trakcie tego posiedzenia, oraz kolejnego, które odbyło się trzy dni później, rząd opracował *Instrukcję wewnętrzną w sprawie zasad naszej taktyki w sprawach polsko-sowieckich w rozmowach politycznych na zewnątrz*. W dokumencie zostały podniesione sprawy dotyczące kontrowersji terytorialnych,

<sup>38</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 91.

<sup>39</sup> T. Romer, *Moja misja jako ambasadora RP w Związku Sowieckim*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1974, z. 30, s. 163.

<sup>40</sup> *Dziennik czynności Prezydenta RP...*, t. 2, s. 58.

<sup>41</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów...*, s. 418–419.

wojska, deportacji Polaków na Wschód oraz Katynia. W tej ostatniej sprawie władze RP omówiły całą historię poszukiwania zaginionych w Związku Sowieckim polskich żołnierzy. „Sprawa zaginionych [...] blisko 15 000 jeńców wojennych, a w tym 8300 oficerów, była od chwili wznowienia stosunków polsko-sowieckich przedmiotem ciągłych wysiłków ze strony polskiej celem ich odszukania i ratowania”<sup>42</sup>. W instrukcji stwierdzono dalej, że władze sowieckie nie udzieliły w tej kwestii ani razu precyzyjnych odpowiedzi. Rząd RP podał w wątpliwość decyzję MCK, który po sowieckiej odmowie nie podjął się misji na miejscu zbrodni w Katyniu. W końcu w omawianym dokumencie znalazł się akapit poświęcony intencjom Niemców. „Nie należy ukrywać, że Niemcy wyzyskiwali sprawę katyńską i towarzyszące jej okoliczności nie tylko, by zachwiać polską wolę walki oraz by skompromitować Sowiety, lecz także by zachwiać wiarę ludów w Wielką Brytanię i szczerść głoszonych przez nią zasad”<sup>43</sup>.

Polskie kręgi emigracyjne z dużą wnikliwością obserwowały również prace międzynarodowej komisji lekarskiej, którą kierował profesor medycyny z Wrocławia Gerhard Buhtz. W „polskim Londynie” były znane nie tylko wyniki cząstkowych badań lekarskich i ostateczne konkluzje lekarskiego gremium, wskazujące na sowiecką odpowiedzialność za mord katyński. Skrupulatnie odnotowano również nazwiska światowej sławy specjalistów, którzy gwarantowali swoim doświadczeniem uczciwość przeprowadzonych badań. Nie jest też dziełem przypadku, iż w późniejszym okresie, już po zakończeniu działań wojennych, władze RP na obczyźnie śledziły losy tych lekarzy, którzy pochodzili z krajów znajdujących się po 1945 r. w sowieckiej strefie wpływów lub z innych względów byli narażeni na różnego rodzaju niebezpieczeństwa. Mam tu na myśli m.in. Františka Hájka z Czech, Marka Markowa z Bułgarii, Ferencza Orsósa z Węgier, Františka Šubika ze Słowacji oraz François Naville’a ze Szwajcarii.

### 3. Wobec ustaleń komisji Nikołaja Burdenki

W wyniku ofensywy Armii Czerwonej w drugiej połowie 1943 r. Niemcy opuścili okolicę Smoleńska i wieś Katyń z Lasem Katyńskim znalazła się pod kontrolą Sowietów. Mając w pamięci jeszcze nieodległą w czasie kampanię propagandową Josepha Goebbelsa, postanowili natychmiast powołać do życia własną komisję celem zbadania okoliczności zbrodni, którą dotychczas za sprawą III Rzeszy przypisywano NKWD. Ponadto Związek Sowiecki miał na sumieniu odmienną decyzję udzielenia zgody dla MCK, który w 1943 r. zamierzał wysłać do Katynia specjalną komisję.

Jest zrozumiałe, że komisja sowiecka nie mogła odwołać się w tym wypadku do pomocy specjalistów z zagranicy. Najwyższe władze sowieckie miały przecież świadomość tego, kto odpowiada za mord. Stąd decyzja powierzenia obowiązków lekarzom i propagandzistom ze Związku Sowieckiego, przy niewielkim udziale kilku polskich komunistów – skłonnych do firmowania każdej wersji ustalonej przez Stalina i jego współpracowników. W sowieckiej farisie uczestniczyli, do końca się kompromitując, Wanda Wasilewska i Jerzy Borejsza. Na emigracji byli oni powszechnie uznawani za agentów NKWD, renegatów i zdrajców Polski<sup>44</sup>.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 432.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 433.

<sup>44</sup> T. Wolsza, *Rząd RP na obczyźnie wobec wydarzeń w kraju 1945–1950*, Warszawa 1998, s. 130. Por. również J.R. Kwiatkowski, *Komuniści w Polsce. Rodowód – Taktyka – Ludzie*, Bruksela 1946.

Ustalenia komisji Nikołaja Burdenki nie były przypadkowe. Zbijała ona punkt po punkcie argumenty komisji prof. Gerharda Buhtza, stosując przy tym różne, wątpliwej wartości metody. Sowietci przede wszystkim powtórzyli za Niemcami fałszywą liczbę ofiar – 11 000 tys. Mnożyli nowe obozy, w których Polacy rzekomo przebywali po kwietniu 1940 r. Tę wersję oszustwa doprowadzili aż do czerwca 1941 r., co też nie było dziełem przypadku, wszak potem nastąpiła agresja Niemców na Związek Sowiecki i to właśnie ci agresorzy zamordowali polskich jeńców. Wszystko układało się, oczywiście wedle opinii komisji, w logiczną całość. Jest zrozumiałe, że ujawnili nowych świadków wydarzeń, zaś tych wcześniejszych z wiosny 1943 r. uznali za niewiarygodnych i za zdrajców Związku Sowieckiego. Pomimo szeroko zakrojonej działalności mało kto, poza Sowietami, dawał wiarę tym rewelacjom. Wojciech Materski oceniając całokształt prac komisji Nikołaja Burdenki, celnie zauważył, że odegrała ona „rolę fasady, formułując to, co spreparowali wcześniej »operatywnicy« Krułłowa i Mierkułowa. Porównanie informacji o »wstępnym śledztwie« przygotowanym przez NKWD i NKGB z tekstem komunikatu końcowego prac Komisji Specjalnej ujawnia daleko idącą zbieżność struktury dokumentów, jak też zawartych w nich wniosków”<sup>45</sup>. Natychmiast po przygotowaniu końcowego komunikatu przez komisję jego treść została rozpropagowana na łamach najważniejszych sowieckich dzienników, w tym w „Prawdzie” i „Izwestijach”. To one nadawały ton i antypolską wymowę sowieckiej akcji propagandowej.

Tuż po zakończeniu prac komisji Burdenki Sowietci, wzorem Niemców, skierowali do Katynia kilka polskich delegacji. W styczniu 1944 r. miejsce zbrodni odwiedził gen. Zygmunt Berling oraz żołnierze 1. Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki. Odbyła się wówczas defilada wojskowa. Jak celnie stwierdziła Joanna Żelazko, „był to gest mający na celu uwiarygodnienie, szczególnie w oczach międzynarodowej opinii publicznej, radzieckiej tezy o odpowiedzialności Niemców za mord popełniony na polskich oficerach”<sup>46</sup>. W ślad za tymi wydarzeniami komuniści wydali propagandowe wydawnictwo *Prawda o Katyniu*. Książka ujrzała światło dzienne w Moskwie w 1944 r. Głównymi autorami byli Wanda Wasilewska i Jerzy Borejsza. Odpowiedzialność za Zbrodnię Katyńską przerzucili oni na Niemców. Wszak wkraczająca na ziemie polskie Armia Czerwona nie mogła mieć na sumieniu żadnych zbrodni wobec narodu polskiego. Także podążający za nimi polscy komuniści, którzy szykowali się do przejęcia władzy w kraju, nie mogli przecież współpracować ze zbrodniarzami. Intencja obojga sowieckich kolaborantów była więc czytelna.

W „polskim Londynie” wszystko co dotyczyło Zbrodni Katyńskiej, było skrupulatnie odnotowane i skomentowane, aczkolwiek nader oszczędnie. Rząd RP zaapelował, aby w ślad za prasą brytyjską unikać w tej sprawie wszelkich wystąpień publicznych<sup>47</sup>. W wypowiedzi nieprzeznaczonej do mediów minister Tadeusz Romer jednak zauważył: „nowe argumenty sowieckie nie są przekonywujące”<sup>48</sup>. Prasa polskojęzyczna na Wyspach Brytyjskich, która dotychczas nie unikała oceny dokumentacji dotyczącej Zbrodni Katyńskiej, tym razem zachowała w tej kwestii wymowne milczenie. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” tylko streścił raport komisji Burdenki. W zakończeniu tekstu pojawił się nawet fragment, w którym przypominano, że autorzy sowieckiego dokumentu Zbrodnię Katyńską

<sup>45</sup> W. Materski, *Z początków wojny propagandowej wokół zbrodni katyńskiej. Sowiecka Komisja Specjalna (tzw. Komisja Burdenki)*, [w:] *Represje sowieckie wobec narodów Europy 1944–1956*, red. D. Rogut i A. Adamczyk, Żelów 2005, s. 27.

<sup>46</sup> J. Żelazko, *Pamięć i propaganda. Sprawa Katynia po 1945 r.*, [w:] *ibidem*, s. 399.

<sup>47</sup> *Protokoły posiedzeń Rady Ministrów...*, s. 390.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 389.

ulokowali w zestawieniu kilku zbrodni popełnionych przez Niemców w Orle, Woroneżu, Krasnodarze i na Polesiu<sup>49</sup>. Jak zauważył Rafał Habielski, linia pisma w tym wypadku wynikała z troski o przyszłość całej redakcji. Buntujące się przeciwko Brytyjczykom „Wiadomości Polskie” z powodu tekstów dotyczących Związku Sowieckiego zostały zawieszono<sup>50</sup>. W końcu, w dzienniku czynności prezydenta Władysława Raczkiewicza znalazła się lakoniczna informacja, że „radio sowieckie podało wiadomość o utworzeniu komisji śledczej dla wyjaśnienia morderstwa oficerów polskich w Katyniu przez Niemców”<sup>51</sup>. Władysław Raczkiewicz do sprawy już nie wracał, skoro w momencie powołania komisji wskazano ponad wszelką wątpliwość odpowiedzialnych za mord. Ponadto prezydent wykazywał daleko idącą wstrzemięźliwość w oskarżaniu Sowietów, ulegając naciskom Brytyjczyków, aby nie wywoływać kolejnych punktów zapalnych w obozie alianckim. Precyzyjnie tę sprawę wyświetlił Jacek Tebinka, który trafnie zauważył, że „o ile brytyjskiej dyplomacji zależało przed wszystkim na jak największym wyciszeniu całej sprawy, to Kreml starał się wykazać swoją niewinność”. Dalej zaś dodał: „Jednym z elementów radzieckich zabiegów było zaproszenie do Katynia na początku trzeciej dekady stycznia 1944 r. grupy dyplomatów i dziennikarzy zachodnich z Moskwy. Brytyjscy dyplomaci nie wzięli udziału w tym przedsięwzięciu, w przeciwieństwie do Kathleen Harriman, córki amerykańskiego ambasadora, i Johna Melby, trzeciego sekretarza ambasady USA, którzy przywieźli z tej wyprawy przekonanie, że Niemcy byli sprawcami zbrodni. Większość dziennikarzy amerykańskich i brytyjskich była jednak ostrożna, żeby nie powiedzieć sceptycznie nastawiona do tej tezy. Wynikało to z faktu, iż odnieśli oni wrażenie, że próbuje się ich przekupić. Nigdy wcześniej w czasie wojny jakkolwiek wycieczka dziennikarzy w ZSRR nie została zorganizowana z takim przepychem: luksusowe wagony, dobre jedzenie i alkohol [...]”<sup>52</sup>. Najkrótszym podsumowaniem brytyjskiej polityki wobec sprawy katyńskiej i rządu RP wydaje się konstatacja zmierzająca do tego, aby Polacy zaakceptowali ustalenia sowieckiej komisji i podjęli jeszcze jedną próbę rozmów ze Stalinem. „Stare żale jątrzą się. Mamy nadzieję, że ogłoszenie tego raportu o wydarzeniach z Katynia umożliwi rządowi polskiemu usunięcie tych żalów i znalezienie podstaw do pogodzenia się z Moskwą, albowiem – jak to londyński »Dziennik Polski« zauważył niedawno – z obecnego kryzysu w stosunkach rosyjsko-polskich korzyści może odnieść nasz nieprzyjaciel”<sup>53</sup>.

Władze RP nie spełniły wszakże nadziei brytyjskich polityków i publicystów. Konsekwentnie stały na stanowisku rzetelnego wyjaśnienia okoliczności Zbrodni Katyńskiej. Po krótkiej chwili milczenia, już po zakończeniu działań wojennych, rozpoczął się kolejny etap walki o międzynarodowe uznanie Związku Sowieckiego odpowiedzialnym za mord katyński.

Już po wojnie jeden z uciekinierów z Armii Czerwonej Borys Olszański przekazał Polakom ważną w tym zakresie informację, że Józef Stalin osobiście wyznaczył Nikołaja Burdenkę na szefa komisji i jeszcze przed badaniami ustalił wynik końcowy dochodzenia. „Sam Stalin – ponoć stwierdził Burdenko – polecił mi udać się do Katynia. Wszystkie zwłoki mia-

<sup>49</sup> *Raport komisji sowieckiej o Polakach zamordowanych w Katyniu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” nr 22 z 27 I 1944, s. 1, 4.

<sup>50</sup> R. Habielski, *Niezlomni...*, s. 58.

<sup>51</sup> *Dziennik czynności Prezydenta RP...*, t. 2, s. 212.

<sup>52</sup> J. Tebinka, *Dyplomacja brytyjska...*, s. 459.

<sup>53</sup> Tam., *Przeгляд prasy*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 24 z 29 I 1944, s. 2.



ły po cztery lata. Dla mnie, jako medyka, sprawa była całkowicie jasna. Nasi przyjaciele z NKWD popełnili błąd<sup>54</sup>.

#### 4. Po zakończeniu działań wojennych (1945–1948)

Najważniejszym zadaniem, jakie postawiły przed sobą władze RP na obczyźnie oraz dowództwo 2. Korpusu, które w tej kwestii bardzo ściśle współpracowało z rządem Tomasa Arciszewskiego, było zgromadzenie w możliwie najszerszym zakresie dokumentacji na temat pobytu Polaków w Związku Sowieckim. Jest zrozumiałe, że problem Zbrodni Katyńskiej mieścił się w zakresie tych badań. Jeśli chodzi o 2. Korpus, to najważniejszą rolę odegrało specjalnie powołane do tego biuro „K” („Kostar”)<sup>55</sup>. Pierwsza litera „K” symbolizowała Katyń, zaś pozostałe człony hasła „Kostar”: Kozielsk, Ostaszów i Starobielsk. Największym osiągnięciem było zgromadzenie ogromnej, liczącej kilkanaście tysięcy relacji Anders Collection. Składały się na nią nie tylko relacje, ale także ankiety około 18 tys. Polaków, którzy przeszli przez sowieckie łagry, w tym również cudownie ocalałych z obozów w Kozielsku, Ostaszówce i Starobielsku<sup>56</sup>. Zawierały one krótką historię aresztowania przez władze sowieckie, opis i chronologię deportacji na wschód, warunki życia i pracy niewolniczej na zesłaniu i w łagrze, okoliczności zwolnienia oraz dalsze losy, już na wolności. Dzięki tej inicjatywie powstał bezcenny zestaw dokumentacji, który był wykorzystywany w późniejszym okresie przez dziennikarzy, naukowców, polityków oraz służył jako materiał dowodowy w procesach sądowych, np. w słynnym procesie Davida Rousseta przeciwko komunistycznej gazecie „Les Lettres Françaises”. Rzeczą dotyczyła sowieckich łagrów, w które francuscy komuniści nie wierzyli bądź minimalizowali ich zbrodniczy charakter. Po procesie Wiktora Krawczenki była to bodajże najgłośniejsza sprawa sądowa dotycząca dziejów Związku Sowieckiego i zbrodni ludobójstwa popełnionych na obywatelach tego kraju oraz przedstawicielach niemalże całej Europy.

Dzięki staraniom władz RP na obczyźnie, w tym komisji wojskowej pod kierunkiem dr. Wiktora Sukiennickiego, już w 1945 r. ujrzały światło dzienne pierwsze prace, w tym wydawnictwa dokumentów, dotyczące losów polskich jeńców wojennych w Związku Sowieckim w latach 1939–1941. Mam przede wszystkim na myśli liczące 450 stron opracowanie *Facts and Documents Concerning Polish Prisoners of War Captured by the USSR During the 1939 Campaign*. Zostało ono opublikowane w dwóch wersjach językowych, polskiej i angielskiej. Dla czytelnika angielskiego przygotowano również skróconą wersję pracy liczącą 31 stron. Polacy zbierali też relacje od świadków wydarzeń. Na emigracji złożyli je: Ferdynand Goetel, Władysław Kawecki, Kazimierz Skarżyński, Józef Mackiewicz oraz dr Marian Wodziński, którzy w 1943 r. wzywali miejsce zbrodni w charakterze delegatów Rady Głównej Opiekuńczej, Polskiego Czerwonego Krzyża i środowisk dziennikarskich i po 1945 r. pojawili się we Włoszech, Niemczech i w Wielkiej Brytanii. Niektórzy zgłosili się od razu przed oblicze dowództwa 2. Korpusu, poszukując tu możliwości do rehabilitacji (jak np. Goetel, Kawecki i Mackiewicz), inni dotarli do Kompanii Wartowniczych w Niemczech (Skarżyński), z kolei M. Wodziński natychmiast pojawił się w „polskim Londynie”.

<sup>54</sup> S. Korboński, *W imieniu Polski walczącej...*, s. 177.

<sup>55</sup> Na temat tajnych biur 2. Korpusu szerzej: K. Zamorski, *Dwa tajne biura 2. Korpusu*, Londyn 1990.

<sup>56</sup> T. Wolsza, *Problem powojennych obozów w Polsce, sowieckich łagrów i pracy przymusowej w działalności Polskiego Stowarzyszenia byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii (1949–1956)*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2007, t. 30, s. 86.



Kilku z nich (F. Goetla, Jana E. Skiwskiego i K. Skarżyńskiego) przyjął prezydent RP Władysław Raczkiewicz. Na posiedzeniu rządu RP złożyli natomiast sprawozdanie dr Marian Wodziński oraz Kazimierz Skarżyński<sup>57</sup>. Służbom archiwalnym 2. Korpusu (dokładniej rzecz ujmując F. Goetlowi) udało się również spisać bezcenną relację złożoną przez Iwana Kriwoziercewa, który był naocznym świadkiem sowieckich egzekucji popełnionych przez NKWD na polskich oficerach w Katyniu w 1940 r., a po wojnie przedostał się na zachód Europy i znalazł schronienie w 2. Korpusie. W tym okresie używał już fikcyjnego nazwiska Michał Łoboda. Jego dalsze losy były skomplikowane. Zmienił miejsce pobytu z Włoch na Wielką Brytanię. Tam się ukrywał. Niestety po kilkunastu miesiącach, w listopadzie 1947 r. poniósł śmierć w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach. Policja brytyjska stwierdziła samobójstwo przez powieszenie<sup>58</sup>. Polacy nie uwierzyli jednak w te ustalenia.

W 1946 r. staraniem Ministerstwa Informacji i Dokumentacji Rządu RP na obczyźnie ujrzała światło dzienne licząca nieco ponad 20 stron broszurka *Masowe morderstwo polskich jeńców wojennych w Katyniu*. Ten sam materiał został wydany również w języku angielskim w nakładzie 900 egzemplarzy<sup>59</sup>.

Za najważniejsze wszakże wydarzenie związane ze Zbrodnią Katyńską, którego świadkiem była powojenna Europa, należy uznać proces w Norymberdze. Od listopada 1945 r. przed trybunałem norymberskim toczył się proces zbrodniarzy niemieckich. W czerwcu 1946 r. do polskich kręgów emigracyjnych w Londynie dotarła informacja, że sprawa katyńska będzie przedmiotem obrad, ale w bardzo ograniczonym zakresie. O takie rozwiązanie problemu zabiegali Sowieci, którzy jak najmniejszym wysiłkiem zamierzali przerzucić odpowiedzialność za mord katyński na Niemców. Generał Władysław Anders zabiegał o to, aby przed trybunałem zeznali polscy świadkowie, przede wszystkim Józef Czapski. Również członkowie rządu RP starali się o to, aby do Niemiec przekazać dokumentację w tej sprawie<sup>60</sup>. Niestety ów pomysł nie został w pełni zrealizowany. Udało się dostarczyć do Norymbergii wydawnictwa i opracowania przygotowane przez władze RP na obczyźnie dotyczące Zbrodni Katyńskiej, w większości materiały w języku angielskim. Pośrednikiem pomiędzy władzami emigracyjnymi i anglosaskimi prokuratorami w Niemczech był amerykański oficer polskiego pochodzenia płk Henry Szymanski, który od dłuższego czasu zajmował się tym problemem i zgromadził obszerną dokumentację na temat Katynia. Jego kontakty z dowództwem Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie datowały się od jesieni 1943 r. Po procesie w Norymberdze nadal pełnił obowiązki amerykańskiego oficera do zadań specjalnych, zwłaszcza tych, które dotyczyły spraw polskich (np. w trakcie „rozładowania” obozu dla dipisów w Murnau)<sup>61</sup>.

Podczas tej części procesu Anglosasi doszli do wniosku, że to prokuratorzy sowieccy powinni udowodnić winę zbrodniarzom niemieckim. Z kolei adwokatowi niemieckim, również przy wykorzystaniu dokumentacji zebranej przez polską emigrację, udało się podważyć zarzuty prokuratorów sowieckich i zdyskredytować wezwanych przez nich świadków

<sup>57</sup> Wojennym i powojennym losom Polaków, którzy w 1943 r. byli na miejscu zbrodni, poświęć przygotowaną aktualnie do druku książkę, która będzie stanowiła kontynuację pracy pt. *„Katyni to już na zawsze katy i katowani”*. W *„polskim Londynie” o sowieckiej zbrodni w Katyniu (1940–1956)*, Warszawa 2008.

<sup>58</sup> J. Mackiewicz, *Tajemnicza śmierć Iwana Kriwozercowa, głównego świadka zbrodni katyńskiej*, „Wiadomości” nr 15/16 z 20 IV 1952, s. 1.

<sup>59</sup> K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 257.

<sup>60</sup> T. Wolsza, *„Katyni to już na zawsze...”*, s. 50.

<sup>61</sup> *Generał broni Władysław Anders. Wybór pism i rozkazów*, oprac. B. Polak, Warszawa 2009, s. 111, 187.

oskarżenia (obie strony mogły wykorzystać po trzech świadków)<sup>62</sup>. W sumie trybunał uwolnił Niemców od odpowiedzialności, ale też nie wskazał konkretnych winnych. Dla polskiej emigracji sprawa wszakże była czytelna. Był to jej zdaniem pierwszy krok w kierunku międzynarodowego uznania odpowiedzialności Związku Sowieckiego za mord katyński. Przebieg procesu na bieżąco relacjonował z Norymbergi dziennikarz Polskiej Agencji Telegraficznej Janusz Laskowski. Komentarze prasowe pojawiły się również na łamach „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, w „Orle Białym” oraz londyńskich „Wiadomościach”. W tych ostatnich Zygmunt Nowakowski podkreślił: „Katyń bajką nie jest. Jeden bandyta wyspał drugiego. Porobił dokładnie plany miejsca zbrodni, przeprowadził statystykę, zgromadził materiał dowodowy, ściągnął rzeczoznawców, sporządził protokół i zadenuncjował byłego sprzymierzeńca. Bandyta Niemiec zrobił to z iście niemiecką dokładnością, posługując się metodą naukową. Bandyta Niemiec przez sześć lat wojny nie krył swych zbrodni, przeciwnie, podkreślał ich rozmiary, twierdząc, że jako Niemiec ma prawo zabijać. Nakrywszy drugiego bandytę, kolegę po fachu rzekł: »Katyń to twoja sprawa. Ja wyjątkowo nie maczałem w tym palców«<sup>63</sup>.

W latach 1946–1948, jeśli chodzi o sprawę Zbrodni Katyńskiej, można wyróżnić przede wszystkim dwie inicjatywy wychodzące z kręgów emigracyjnych. Mam tu na myśli wyjątkowo aktywną działalność publicystyczną Józefa Mackiewicza, który w 1943 r. wizytował miejsce sowieckiej zbrodni w Kozich Górach oraz prace przebiegające pod kierunkiem Zdzisława Stahla i bacznym okiem gen. Władysława Andersa, związane z edycją książki *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*.

Józef Mackiewicz przymierzał się do wydania monografii poświęconej Zbrodni Katyńskiej. Pierwsze kroki poczynił jeszcze w latach wojny, gdy opublikował w gadzinowym „Gońcu Codziennym” wrażenia z wizyty w Katyniu. Potem swoje wcześniejsze ustalenia, poczynione w 1943 r., powtórzył już na emigracji. Książkę przygotował w latach 1945–1946. Pierwszą część w okresie od lipca do października 1945 r., drugą od stycznia do listopada 1946 r.<sup>64</sup> Poinformował o tym m.in. gen. Władysława Andersa. Z uwagi jednak na brak zainteresowania jego pracą ze strony 2. Korpusu, maszynopis liczący 370 stron wysłał do USA, do Instytutu Józefa Piłsudskiego, z myślą o edycji książki na gruncie amerykańskim. Niestety po przetłumaczeniu kilku rozdziałów pracy żadne z wydawnictw nie było jeszcze zainteresowane drukiem. W USA sprawa katyńska nabrała znaczenia dopiero trzy lata później, w 1949 r. Propozycja Mackiewicza była więc po prostu zbyt wczesna. Nie pozostało mu nic innego, jak publikacje cząstkowe na łamach polskojęzycznych czasopism na Wyspach Brytyjskich. Swoje teksty drukował w „Lwowie i Wilnie” oraz w „Wiadomościach”<sup>65</sup>. Artykuły *Dymy nad Katyniem*, *Ostrożnie z wiadomościami o Katyniu* i *Mikołajczyk o Katyniu* świadczyły o jego wielkiej wiedzy na ten temat. We „Lwowie i Wilnie” swoje wspomnienia na temat obozu w Kozielsku opublikował również płk Jerzy Grobicki<sup>66</sup>.

Wspominałem wyżej, że gen. Władysław Anders w pewnym momencie nie zareagował na propozycję Józefa Mackiewicza wydania pracy poświęconej Zbrodni Katyńskiej. Należy to wytłumaczyć rywalizacją osób, które pracowały nad tym samym zagadnieniem. Obok

<sup>62</sup> Szerzej o procesie i sprawie katyńskiej: A. Basak, *Historia pewnej mistyfikacji. Zbrodnia katyńska przed Trybunałem Norymberskim*, Wrocław 1993.

<sup>63</sup> Z. Nowakowski, *Towary norymberskie*, „Wiadomości”, nr 29 z 20 X 1946, s. 1.

<sup>64</sup> K. Zamorski, *Dwa tajne biura...*, s. 259.

<sup>65</sup> T. Wolsza, *„Katyń to już na zawsze...”*, s. 54–58.

<sup>66</sup> J. Grobicki, *Fakty katyńskie*, „Lwów i Wilno”, nr 47 z 3 XI 1947, s. 2.

Mackiewiczza była to grupa specjalistów z 2. Korpusu. Po pewnym czasie pojawił się jeszcze jeden badacz, któremu sprawa była bardzo bliska, mianowicie ks. Antoni Wincenty Kwiatkowski.

Pierwszy z tematem uporał się dziennikarz z Wilna, wykorzystując m.in. materiały opracowane przez dr. Wiktora Sukiennickiego z 2. Korpusu, i swój maszynopis przekazał do opinii szefowi zespołu specjalistów, Zdzisławowi Stahlowi. To znacznie przyspieszyło ich prace. Po jakimś czasie zaczęto już mówić o dwóch książkach. Na druk wszakże mogli liczyć wyłącznie autorzy z zespołu Zdzisława Stahla. I rzeczywiście tak sprawy się dalej potoczyły. W 1947 r. Zdzisław Stahl przyjechał z Włoch do Wielkiej Brytanii i tu przygotował ostateczną wersję książki, z przedmową gen. Władysława Andersa. W pierwszym wydaniu *Zbrodni katyńskiej w świetle dokumentów* został umieszczony ważny tekst Józefa Mackiewiczza. Wydawcy dołączyli do tomu również nie mniej cenny raport dr. Mariana Wodzińskiego, który, przypomnijmy, kierował pracami komisji PCK w Katyniu od końca kwietnia do początków czerwca 1943 r. Dr Wodziński przygotował raport specjalnie na potrzeby tej publikacji we wrześniu 1947 r.<sup>67</sup>

Książka została przyjęta z ogromnym zainteresowaniem. Recenzje, noty i komentarze na jej temat pomieściły m.in. „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, „Orzeł Biały”, „Wiadomości”, „Polska Walcząca”, „Przegląd Polski”, „Myśl Polska” i paryska „Kultura”<sup>68</sup>. Do emigracyjnego dyskursu włączyli się m.in. prof. Stanisław Stroński, dr Stefan Mękarski, Stanisław Lubodziecki, Wiktor Trościanko, Ryszard Wraga (właśc. Jerzy Niezbrzycki) i – ukrywający się pod pseudonimem Tadeusz Nieczuja – Tadeusz Ślaski, który tekst recenzji (opublikowanej na łamach „Przeglądu Polskiego”) nadesłał z kraju. Wydawcy zadbali również o edycję książki w obcych językach, aczkolwiek to zadanie realizowano z pewnym opóźnieniem. Wersja francuskojęzyczna ukazała się w 1949 r., angielskojęzyczna w 1965 r. i 1977 r., włoskojęzyczna w 1967 r. i nieco później hiszpańskojęzyczna. W kierownictwie polskich kręgów emigracyjnych nikt niestety nie pomyślał o wersji rosyjskojęzycznej i rozpowszechnieniu tej pracy w Związku Sowieckim.

Recenzenci wskazywali na zalety i mankamenty książki. Zgodnie upominali się o listę ofiar. Postulat został zrealizowany natychmiast. Już w 1949 r. mjr Adam Moszyński, *nota bene* więzień ze Starobielska, wydał drukiem pracę *Lista Katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków zaginieni w Rosji Sowieckiej*. Komentarze do tej publikacji skierowali do druku Kazimierz Zamorski i Jerzy Lebiedziewski. Warto zapamiętać drugiego z recenzentów. Po jakimś czasie okazało się, że był to pseudonim Stanisława Swianiewicza<sup>69</sup>.

Ksiądz prałat Antoni Wincenty Kwiatkowski również aspirował do roli eksperta w sprawie Zbrodni Katyńskiej. Miał za sobą kilkuletni pobyt w Rosji i Związku Sowieckim. W dwudziestolecie międzywojennym założył w Warszawie m.in. Instytut Naukowego Badania Komunizmu. Wydał drukiem kilka książek na temat Cerkwi Prawosławnej w Związku Sowieckim oraz ideologii i propagandy sowieckiej. Artykuły drukował na łamach „Walki z Bolszewizmem”, „Naszej Przyszłości” i w „Biuletynie Informacyjnym Prawda o Komunizmie”<sup>70</sup>. Problemem Katynia zajął się w 1943 r., gdy przebywał w Berlinie. Dotarł tam do dokumentacji smoleńskiej organizacji partyjnej, którą Niemcy wywieźli po zajęciu mia-

<sup>67</sup> *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów...*, s. 157.

<sup>68</sup> Szczegółowe omówienie recenzji pomieściłem w pracy: T. Wolsza, „*Katyni to już na zawsze...*”, s. 65–73.

<sup>69</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia...*, s. 310.

<sup>70</sup> M. Kornat, *Bolszewizm. Totalitaryzm. Rewolucja. Rosja. Początki sowietologii i studiów nad systemem totalitarnym w Polsce (1918–1939)*, t. 1, Kraków 2003, s. 68–72.

sta. Osobiście nigdy nie wizytował miejsca sowieckiej zbrodni w Kozich Górach. Po wojnie, już w Wielkiej Brytanii, przygotował maszynopis broszury *Katyń*, w której umieścił blisko 50 fotografii z miejsca zbrodni. Pracy tej, jak sądzę, nie wydał jednak drukiem<sup>71</sup>. Nie potrafił znaleźć wydawcy lub sponsora. Zresztą ksiądz prałat narzekał, że w trakcie swoich badań naukowych, które po wojnie realizował w archiwum 2. Korpusu, spotkał się z niechęcią wojskowych służb archiwalnych. Po latach stwierdził: „obserwowali, czy ja czasem nie występuję publicznie i w ogóle pilnowali, co robię”<sup>72</sup>.

## 5. Środowiska emigracyjne wobec amerykańskich komisji badających okoliczności Zbrodni Katyńskiej (1949–1952)

W sierpniu 1949 r. z inicjatywy byłego ambasadora USA w Warszawie Arthura Bliss Lane’a w ramach Komitetu Wolnej Europy powstał Amerykański Komitet dla Zbadania Zbrodni Katyńskiej. W skład komitetu weszli przedstawiciele elit politycznych oraz reprezentanci amerykańskiej Polonii<sup>73</sup>. Obok ambasadora najważniejszym działaczem organizacji był dziennikarz Julius Epstein, który w sprawę wyjaśnienia Zbrodni Katyńskiej zaangażował ogromne środki finansowe, a także poświęcił jej dużo zainteresowania, zwłaszcza pod koniec lat 40. i w latach 50. i 60.<sup>74</sup> Na konto sukcesów komitetu należy zapisać ankietę rozсланą przez sekretarza organizacji J. Epsteina do członków międzynarodowej komisji lekarskiej, która swoje badania na miejscu zbrodni zakończyła w ostatnich dniach kwietnia 1943 r. Z różnych powodów odpowiedzi udzieliło tylko czterech uczestników prac komisji lekarskiej prof. Gerharda Buhtza: prof. František Hájek, dr Helge Tramsen (Dania), prof. Vincenzo Palmieri (Włochy) i prof. François Naville (Szwajcaria). Pierwszy z nich już w 1945 r. wycofał swoje poparcie dla końcowego dokumentu komisji lekarskiej, w którym wskazano na sowiecką odpowiedzialność za zbrodnię. W 1946 r. wydał w Pradze *Důkazy katynské* (Dowody katyńskie). Zresztą sprawa ta zyskała duży rozgłos m.in. w Polsce. Wywiady z prof. Hájkem zostały nie tylko opublikowane w prasie codziennej, ale i w wydawnictwie książkowym dziennikarza „Życia Warszawy” Bolesława Wójcickiego<sup>75</sup>. Swoje stanowisko w sprawie katyńskiej zmienił również prof. Marko Markow, który stanął przez sądem w Sofii i był oskarżony o kolaborację z Niemcami. Trzej pozostali profesorowie medycyny, do których dotarła ankieta Epsteina, pozostali wierni swoim wcześniejszym ustaleniom. W wypadku wybitnego specjalisty ze Szwajcarii na jego decyzji nie zaważyła nawet rozpoczęta przez miejscowych komunistów i wymierzona przeciwko niemu kampania prasowa, zakończona procesem przed sądem kantonalnym. Profesor Naville konsekwentnie odpierał zarzuty, że uległ w Katyniu naciskom gestapo. Prezentując powody, dla których zgodził się podjąć pracę w komisji lekarskiej w Katyniu, stwierdził, że byłoby niemoralne, gdyby odmówił, „jeżeli kraj jakiś poćwiartowany przez armie dwóch potężnych sąsiadów dowiaduje się, że zamordowano prawie 10 000 jego oficerów, którzy nie popełnili innej zbrodni, jak tylko tę, iż bronili swojej ojczyzny, i stara się stwierdzić, w jakich okolicznościach mogło to nastąpić

<sup>71</sup> Moją opinię opieram na podstawie lektury bibliografii sporządzonej przez dr. Zdzisława Jagodzińskiego (dyrektora Biblioteki Polskiej w Londynie), który takiego tytułu nie umieścił w swojej *The Katyn Bibliography (Books and Pamphlets)*, London 1976.

<sup>72</sup> AIPN, sygn. 01224/511, Antoni Kwiatkowski, Czapski, Opracowanie Antoniego Kwiatkowskiego dla Komitetu katyńskiego z 2 II 1950 r., k. 2.

<sup>73</sup> T. Wolsza, „*Katyń to już na zawsze...*”, s. 76.

<sup>74</sup> IPMS, sygn. Kol. 419/16, Notatka Z. Stahla z rozmowy z J. Epsteinem z 9 IX 1957 r.

<sup>75</sup> B. Wójcicki, *Prawda o Katyniu*, Warszawa 1952, s. 183–185.

[...]”<sup>76</sup>. Po wysłuchaniu argumentów lekarza sąd stwierdził, że postępowanie prof. Naville’a było zgodne z etyką zawodową i honorem. Decyzję sądu z uznaniem przyjęła polska emigracja polityczna w Wielkiej Brytanii, która za pośrednictwem prasy śledziła cały proces. Dość tu tylko dodać, że sprawozdania z procesu zostały opublikowane w kilku dziennikach i czasopismach, w tym „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”, „Orle Białym” i „Przełądzie Polskim”.

Pracę komitetu Arthura Bliss Lane’a wysoko ocenili politycy z „polskiego Londynu” oraz dziennikarze zajmujący się sprawą katyńską. Z uwagi na fakt, iż była to organizacja działająca na gruncie amerykańskim, wiele uwagi poświęcił jej stały korespondent prasy emigracyjnej w USA Władysław Besterman, ukrywający się w tym okresie pod pseudonimem Vigil. Apelowal on, aby w pierwszej kolejności problemem zbrodni zajęli się eksperci i dziennikarze, później zaś politycy<sup>77</sup>. Pomysł redaktora Bestermana podchwycił następnie Aleksander Bregman, znany emigracyjny sowietolog, który zaapelował o powołanie do życia trybunału dla zbadania sprawy katyńskiej. Pisał on wprawdzie o „nieoficjalnej” formie działalności trybunału, ale jego zdaniem mogło to uruchomić dalsze inicjatywy w tym zakresie, już legalne, uznane przez opinię międzynarodową. Zdaniem Bregmana, przyjęcie takiej taktyki działania gwarantowało, że na jakiś czas Katyń nie pójdzie w zapomnienie<sup>78</sup>.

Działalność komitetu Arthura Bliss Lane’a wywołała szersze zainteresowanie tematem Zbrodni Katyńskiej w publicystyce amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej. Niewątpliwie uaktywniła również publicystów i ekspertów z „polskiego Londynu”, zwłaszcza tych, którym temat Zbrodni Katyńskiej był bardzo bliski z jakiegoś powodu. Mam tu na myśli dziennikarzy, którzy np. byli na miejscu zbrodni w 1943 r. Widzę więc konieczność wskazania przede wszystkim na dorobek Ferdynanda Goetla i Józefa Mackiewicza. Nie sposób również pominąć redakcji londyńskich „Wiadomości”, która wzięła na siebie obowiązek forsowania sprawy. Ferdynand Goetel na łamach „Wiadomości” opublikował cykl artykułów na temat swojego pobytu w Katyniu w 1943 r. W liście do redaktora naczelnego pisma Mieczysława Grydzewskiego słusznie zasygnalizował: „mam armatę w sprawie Katynia i to dość groźną i nową”<sup>79</sup>. Następnie w obszernych trzech tekstach omówił kulisy związane z wyjazdem delegacji polskiej do Katynia<sup>80</sup>. Dalej drobiazgowo scharakteryzował jej pobyt na miejscu zbrodni<sup>81</sup>. W końcu zaś przedstawił atmosferę w Warszawie po nagłośnieniu przez delegację i prasę gadzinową wiadomości z Katynia<sup>82</sup>. Józef Mackiewicz z kolei ustosunkował się do publikacji na temat Katynia z prasy zagranicznej. Jego uwagę zwróciły zwłaszcza artykuły z czasopisma szwedzkiego „Dagens Nyheter” (1948 r.), amerykańskiego „New York Herald Tribune”, szwajcarskiego „Die Wochenzeitung” i niemieckiego „Die Zeit” (wszystkie z 1949 r.). Autorem artykułów w trzech ostatnich czasopismach był znany już nam Julius Epstein. Najważniejszy fragment artykułu z „Dagens Nyheter” dotyczył losów dr. Romana Martiniego, którego władze komunistyczne w Polsce skierowały w 1945 r. do rozwiązania sprawy katyń-

<sup>76</sup> A. Korczyński, *Sprawa Katynia przed genewskim „Grand Conseil”. List ze Szwajcarii*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 20 z 23 I 1947, s. 2.

<sup>77</sup> Vigil, *Gdy milczą rządy niech się wypowie opinia. Trybunał dla sprawy Katynia*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 25 z 29 I 1949, s. 4.

<sup>78</sup> A. Bregman, *Kto ma wysłuchiwać zbrodnię katyńską. Wolne narody powinny powołać nieoficjalny trybunał*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 28 z 2 II 1949, s. 2.

<sup>79</sup> *Z listów do Mieczysława Grydzewskiego 1946–1966*, oprac. R. Habielski, Londyn 1990, s. 174.

<sup>80</sup> F. Goetel, *Katyń. Rok 1943 i pierwsze wieści*, „Wiadomości”, nr 43 z 23 X 1949, s. 1.

<sup>81</sup> *Idem*, *Katyń. Wizja lokalna*, „Wiadomości”, nr 45 z 6 XI 1949, s. 2.

<sup>82</sup> *Idem*, *Katyń. Po powrocie*, „Wiadomości”, nr 47 z 20 XI 1949, s. 2.



skiej. Prokurator nie doprowadził śledztwa do końca, aczkolwiek zdołał przesłuchać kilku kluczowych świadków, w tym uczestników polskiej delegacji z 1943 r. Roman Martini został zamordowany przez dwoje młodych ludzi Jolanę Słupiankę i Stanisława Wróblewskiego<sup>83</sup>. Z kolei w tekstach Juliusa Epsteina przewijała się trafna myśl, że w sprawie Katynia dotychczas istniała zмова milczenia. Józef Mackiewicz komentując ów fakt, poszedł jeszcze dalej i stwierdził, iż można w tym wypadku mówić o podwójnej zmovie milczenia. Miał tu na myśli „podwójną dywersję”. „Przeciwko ujawnieniu prawdy – dowodził – działa z jednej strony sprzysiężenie kłamstwa sowieckiego, któremu istotnie odpowiada milczenie na Zachodzie, ale działa też inne sprzysiężenie ludzi mącących wodę, a przez to świadomie [...] działających również na korzyść sprawców zbrodni, którym zależy na ukryciu prawdy”<sup>84</sup>.

W 1951 r. powstała przy Kongresie USA Komisja Specjalna do Przeprowadzenia Śledztwa w Sprawie Faktów, Wydarzeń i Okoliczności Masakry w Lesie Katyńskim. Można stwierdzić, iż jej geneza była związana z wcześniejszą działalnością komitetu Arthura Bliss Lane'a. W skład komisji weszło kilkunastu kongresmanów, w tym kilku z polskim rodowodem. Pracami zespołu kierował Ray J. Madden, stąd zaczęto o niej mówić w skrócie – Komisja Maddena<sup>85</sup>.

Wydaje się, że komisja Maddena spełniła oczekiwania całej polskiej emigracji. Od dawna bowiem Polacy na Wyspach Brytyjskich i w USA zabiegali o stworzenie instytucji zagranicznej, która zajęłaby się wyjaśnieniem okoliczności Zbrodni Katyńskiej i przy okazji nagłośniła sprawę. Komisja działająca przy Kongresie USA mogła to uczynić bez większych problemów. Ponadto powstanie komisji zmusiło Związek Sowiecki i władze PRL do zajęcia stanowiska w kwestii przedmiotu jej badań<sup>86</sup>.

Komisja przesłuchiwała świadków w USA, Wielkiej Brytanii i Republice Federalnej Niemiec. Ważną rolę przypisała świadkom wytypowanym przez Polskie Stowarzyszenie Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii. W USA przed komisją zeznawali m.in. dr Kazimierz Skarżyński i Stanisław Mikołajczyk. W kwietniu 1952 r. w Londynie przed amerykańskimi śledczymi stanęli kolejni świadkowie. Byli wśród nich m.in. ci Polacy, którzy przeszli przez obozy sowieckie. Z jeńców z Kozielska przesłuchano: por. Władysława Furtka, por. Władysława Cichego i por. Stanisława Swianiewicza. Major Adam Moszyński omówił okoliczności związane z powstaniem listy katyńskiej. W charakterze eksperta do spraw amunicji niemieckiej wystąpił ppłk dr Tadeusz Felsztyn, zresztą również więzień z Kozielska. Zeznania złożyli także generałowie Marian Kukiel, Zygmunt Szyszko-Bohusz, Władysław Anders i Tadeusz Bór-Komorowski oraz ambasadorowie prof. Stanisław Kot i Edward Raczyński. Komisja wysłuchiwała ponadto relacji Ferdynanda Goetla i Józefa Mackiewicza. Za nie mniej ważne należy uznać przesłuchania, które odbyły się we Frankfurcie nad Menem. Tu zeznawali m.in. Józef Czapski i Władysław Kawecki. Obok świadków polskich komisja zbadała kilku świadków niemieckich i amerykańskich, w tym żołnierzy 537. pułku łączności, któremu prokuratorzy sowieccy w Norymberdze bezskutecznie usiłowali przypisać Zbrodnię Katyńską. Z innych świadków wskazałbym na kilku lekarzy,

<sup>83</sup> J.K. Zawodny, *Katyni*, Lublin–Paryż 1989, s. 141.

<sup>84</sup> J. Mackiewicz, *Tajemnica szwedzkiego dossier*, „Wiadomości” nr 41 z 9 X 1949, s. 3.

<sup>85</sup> Na temat komisji Raya J. Maddena szerzej: W. Wasilewski, *Komisja Katyńska Kongresu USA (1951–1952)*, „Biuletyn Instytut Pamięci Narodowej” 2005, nr 5–6, s. 71–84; T. Wolsza, „*Katyni to już na zawsze...*”, s. 109–125.

<sup>86</sup> Na ten aspekt zagadnienia zwrócił m.in. uwagę Z. Stahl, Z. S., *Moskwa zmuszona do zabrania głosu w sprawie Katynia*, „Orzeł Biały”, nr 10 z 8 III 1952, s. 4. Zob. również *Kreml przerwał milczenie w sprawie Komisji Kongresu USA. Bierut zaniepokojony rozgłosem śledztwa w sprawie Katynia*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 53 z 3 III 1952, s. 1.



którzy w 1943 r. w ramach komisji międzynarodowej pracowali na miejscu zbrodni. Mam tu na myśli przede wszystkim François Naville'a, Ferencza Orsósa, Helge Tramsena oraz Wilhelma Zeita, który nie był członkiem komisji. Z amerykańskich świadków niewątpliwie cenne zeznania złożyli prokurator z procesu norymberskiego Robert Kampner i płk John Van Vliet, autor raportu z Katynia z 1943 r. Ów dokument po zakończeniu wojny gdzieś zaginął i dopiero na początku lat 50. płk Van Vliet ponownie przygotował swoją bezcenną relację, w której potwierdził sowiecką odpowiedzialność za Zbrodnię Katyńską. Nie było więc dziełem przypadku, że raportowi Johna van Vlieta Polacy przypisywali istotną rolę w całym procesie dowodowym<sup>87</sup>.

Jak obliczył Witold Wasilewski, w sesji amerykańskiej przed komisją Maddena zeznawało 81 świadków. Komisja przyjęła również około 100 pisemnych relacji i oświadczeń<sup>88</sup>. Swoje bogate archiwum sowietologiczne na potrzeby pracy komisji ofiarował ks. Antoni Wincenty Kwiatkowski, jednak jego oferta nie została przyjęta. Natomiast Amerykanie skorzystali z jego wiedzy na temat dziejów Związku Sowieckiego i komunizmu w ogóle. W sesji europejskiej, w Londynie i w Frankfurcie nad Menem, komisja przesłuchiwała 54 świadków<sup>89</sup>. W Londynie dowodów rzeczowych komisji Maddena dostarczyło Polskie Stowarzyszenie Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii.

Komisja Maddena zakończyła prace w czerwcu 1952 r. W konkluzji jej członkowie doszli do wniosku, że mord w Katyniu popełnili Sowieci. Amerykanom niestety nie udało się wprowadzić sprawy pod obrady ONZ. Ponadto nie powiodła się próba stworzenia Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości, który osądziłby bezpośrednich sprawców. Niewątpliwie z pracami tej komisji należy powiązać publikację na temat Katynia na łamach popularnego w USA czasopisma „Reader's Digest”, o którą polskie kręgi emigracyjne, w tym gen. Tadeusz Bór-Komorowski i gen. Władysław Anders, zabiegały już od 1946 r. Ostatecznie artykuł ujrzał światło dzienne w 1952 r.<sup>90</sup>

Prace Komisji Maddena na bieżąco relacjonowała polska prasa na emigracji. W „polskim Londynie” przede wszystkim „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” i „Orzeł Biały”, we Francji „Narodowiec” i w USA „Nowy Świat”. Z kolei w kraju „Trybuna Ludu” i „Szpilki” wszelkimi możliwymi środkami próbowały zdyskredytować zarówno członków komisji, jak i świadków. Prezentowano ich jako współpracowników Goebbelsa, zdrajców narodu polskiego, agentów obcego wywiadu. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (MBP) rozpoczęło natomiast zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, akcję wymierzoną przeciwko najważniejszym członkom komisji Maddena oraz świadkom, którzy stanęli przed jej obliczem<sup>91</sup>. Na potrzeby krajowe przygotowano specjalną listę osób uwikłanych w problem katyński. Obejmowała ona uczestników kilku polskich delegacji z 1943 r., których Niemcy zabrali do Katynia, oraz osoby, które zajmowały się problemem samej zbrodni. MBP zdołało pod zagrożeniem kary wieloletniego więzienia wymusić na kilku osobach odwołanie swoich wcześniejszych oświadczeń w sprawie sowieckiej odpowiedzialności za Zbrodnię Katyńską. Prace w tym zakresie rozpoczęły się już w 1945 r., po przerwie pod koniec lat 40. zostały wznowione na początku lat 50. Na liście byłych uczestników wyjazdu do Katynia, którzy

<sup>87</sup> Z.S. [Z. Stahl], *Raport amerykański o Katyniu*, „Orzeł Biały” nr 40 z 7 X 1952, s. 4.

<sup>88</sup> W. Wasilewski, *Komisja Katyńska...*, s. 75.

<sup>89</sup> T. Wolsza, *Katyń to już na zawsze...*, s. 120.

<sup>90</sup> G.F. Hudson, *Who Is Guilty of the Katyn Massacre? Examination of the Evidence Leaves Little Room for Doubt*, „Reader's Digest” 1952, nr 7, s. 127–130.

<sup>91</sup> AIPN, sygn. 014119/78, Amerykański Komitet dla zbadania zbrodni katyńskiej.

po wojnie ulegli naciskom komunistów, początkowo znaleźli się dwaj lekarze: dr Edward Grodzki<sup>92</sup> i dr Hieronim Bartoszewski<sup>93</sup> oraz robotnik Franciszek Prochownik<sup>94</sup>. Później uzupełnili tę trójkę dr Adam Szabest<sup>95</sup>, Edmund Seyfried<sup>96</sup> i Jan Mikołajczyk<sup>97</sup>. Przed sądami PRL za wizytę w Katyniu stanęli ponadto Mikołaj Marczyk i Hipolit Majewski.

## 6. Obchody rocznicy Zbrodni Katyńskiej w „polskim Londynie” do połowy lat 50.

Od 1949 r. głównym organizatorem obchodów kolejnych rocznic Zbrodni Katyńskiej było Polskie Stowarzyszenie Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii. Tę kombatancką organizację wspierały: Rząd RP na Wychodźstwie, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, liderzy partii i stronnictw działających na emigracji oraz reprezentanci innych emigracyjnych stowarzyszeń (np. Instytutu Józefa Piłsudskiego, Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Władysława Sikorskiego, Zjednoczenia Polek, Rady Naczelnej Armii Krajowej, Związku Dziennikarzy RP, Związku Harcerstwa Polskiego). Na czele komitetu, który koordynował wszystkie prace w tym zakresie, stanął gen. Władysław Anders<sup>98</sup>. Zmieniła się wówczas formuła uroczystości.

Wcześniej w ramach obchodów najczęściej całość uroczystości sprowadzała się do artykułów prasowych i okolicznościowej mszy świętej z akademią. W 10. rocznicę, w 1950 r., organizatorzy wystosowali do całej emigracyjnej społeczności specjalny apel pt. *10. Rocznicą Zbrodni Katyńskiej*. Autorzy dokumentu przypomnieli podstawowe fakty związane z losami polskich jeńców wojennych w Związku Sowieckim. Wskazali na trzy obozy, w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, oraz liczbę około 14 500 zaginionych. W dalszej części dokumentu upomnieli się o ukaranie winnych Zbrodni Katyńskiej – Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. „Świat wolnych narodów głosi hasła sprawiedliwości i praw człowieka, chlubi się zasadami demokracji i humanitaryzmu swoich ustrojów i swego sposobu życia, ale wzdyga się walczyć o te hasła i zasady, gdy brutalna siła sowieckiego totalitaryzmu urąga im i łamie je bez skrępowań”<sup>99</sup>.

Główne uroczystości odbyły się w kwietniu 1950 r. Uczestniczyło w nich około 1000 osób. Wśród gości honorowych reprezentacyjne miejsca zajęli prezydent RP na obczyźnie August Zaleski i premier Tadeusz Tomaszewski. Obradom przewodniczył gen. Władysław Anders. Rocznicowe referaty wygłosili: były dowódca 2. Korpusu, Franciszek Haluch – działacz PPS, który w latach wojny do 1941 r. był sowieckim więźniem, i Zbigniew Stypułkowski, jeden z oskarżonych w głośnym procesie szesnastu liderów Polskiego Państwa Podziemnego. Jego referat *Jak NKWD wydobywa „dobrowolne zeznania”*, przygotowany na podstawie własnych,

<sup>92</sup> Dr Edward Grodzki stanowisko w sprawie zbrodni katyńskiej publicznie zweryfikował na łamach „Ziemi Kujawskiej” w 1946 r. W artykule *Katyń 1943 r.*, zatwierdzonym przez I sekretarza KM PPR we Włocławku Władysława Dworakowskiego, bez cienia wątpliwości zbrodnię przypisał Niemcom.

<sup>93</sup> Protokół przesłuchania dr. H. Bartoszewskiego w: J. Bratko, *Dlaczego zginął prokuratorze?*, Kraków 1998, s. 245–250.

<sup>94</sup> Kulisy sprawy F. Prochownika w: S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, Kraków 2003, s. 95–98.

<sup>95</sup> AIPN Ka, sygn. 02/1340, Teczka Adama Szabesty.

<sup>96</sup> AIPN, sygn. 01251/151, Teczka Edmunda Seyfrieda i in.

<sup>97</sup> AIPN Ka, sygn. 04.5528, Teczka Jana Mikołajczyka.

<sup>98</sup> T. Wolsza, *„Katyń to już na zawsze...”*, s. 88–89.

<sup>99</sup> *Wobec 10-ej Żalobnej Rocznicy Zbrodni Katyńskiej*, „Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii” 1950, nr 3, s. 1.

bolesnych doświadczeń, został następnie przetłumaczony i wydrukowany w czasopiśmie: greckich, tureckich, portugalskich, hiszpańskich i włoskich.

Po koniec kwietnia 1950 r. Polskie Stowarzyszenie Byłych Sowieckich Więźniów Politycznych w Wielkiej Brytanii zorganizowało dużą konferencję prasową dla dziennikarzy z całego świata. Uczestniczyli w niej m.in. dziennikarze z Wielkiej Brytanii, USA, Hiszpanii, Francji i Włoch. Generał Władysław Anders kończąc spotkanie, cały materiał dowodowy, którym dysponowali Polscy, ujął w sześciu punktach: 1) wskazał na termin zbrodni – wiosną 1940 r.; 2) przypomniał pokrętnie tłumaczenia Sowietów z lat 1941–1943 w sprawie losów polskich jeńców; 3) odrzucił sowiecką sugestię, że jeńcy żyli jeszcze w sierpniu 1941 r.; 4) przypomniał, że Sowietci nigdy nie zgodzili się na udział MCK w pracach na miejscu zbrodni; 5) wskazał, że dla Polaków miarodajne są opinie takich specjalistów, jak prof. F. Naville; 6) podważył wiarygodność ustaleń komisji N. Burdenki, która przygotowała komunikat końcowy pełen sprzeczności, niespójny i nasycony zmyśleniami<sup>100</sup>. Uroczystościom towarzyszyła druga edycja książki *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową Władysława Andersa.

Ważnym wydarzeniem w procesie nagłośnienia Zbrodni Katyńskiej okazało się przygotowanie przez kręgi emigracyjne filmu dokumentalnego. Prace w tym zakresie rozpoczęły się na początku lat 50. Film *Katyń* w reżyserii Stanisława Lipińskiego powstał na podstawie materiałów dokumentalnych z filmu niemieckiego, który został przygotowany w 1943 r. i był prezentowany w kwietniu tegoż roku w Generalnym Gubernatorstwie, oraz z filmu sowieckiego, z 1944 r., który obejmował prace komisji Nikołaja Burdenki na miejscu zbrodni. Kopie tych filmów przekazali Polakom Amerykanie. Komentarz do filmu powstał na podstawie książki *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*. Oceniając poziom obrazu, recenzent „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” skonstatował: „sam film jak i komentarz zrobione są rzeczowo i obiektywnie. Przemawiają przede wszystkim siłą przekonywająco suchych faktów i dokumentów”<sup>101</sup>. Bardzo dobre opinie na temat filmu przedstawili również dziennikarze Radia Wolna Europa. Do 1955 r. producenci przygotowali kilka kopii filmu, w tym z angielską i hiszpańską ścieżką dźwiękową. Kopie te trafiły m.in. do USA, Kanady, Japonii i Argentyny. W tym okresie nie pojawiło się natomiast zapotrzebowanie na kopię w języku francuskim. Nikt nie pomyślał również o rosyjskiej wersji językowej. Być może dlatego, że już przy emisji wersji anglojęzycznej (*The Graves of Katyn*) Ambasada Sowiecka w Londynie wszelkimi możliwymi sposobami próbowała zablokować pokaz dla dziennikarzy zagranicznych<sup>102</sup>.

Nie sposób w tym miejscu pominąć uroczystości z 1956 r. Zbiegły się one z wizytą w Wielkiej Brytanii Nikity Chruszczowa i Nikołaja Bułganina, przywódców Związku Sowieckiego. Polska emigracja postanowiła ten fakt wykorzystać propagandowo. Tradycyjnie w kwietniu 1956 r. odbyła się uroczysta msza żałobna, którą celebrował bp Józef Gawlina. Następnie komitet organizacyjny zorganizował wielki pochód ulicami Londynu, do Grobu Nieznanego Żołnierza. Uczestniczyło w nim około 20 000 tysięcy osób. Był to moim zdaniem największy pochód zorganizowany przez Polaków w dziejach „polskiego Londynu”. Na czele kroczył gen. Władysław Anders z „wieńcem od Narodu”. Jak zanotowała Stefania Kosowska, wielotysięczny tłum maszerował w milczeniu i wszystkim wydawało się, że pochód nie ma końca. „Szli w nim generałowie i żołnierze z bojowymi odznaczeniami na cywilnym

<sup>100</sup> *Katyń wobec opinii świata*, „Orzeł Biały”, nr 18 z 6 V 1950, s. 1.

<sup>101</sup> *Film o Katyniu*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, nr 103 z 1 V 1956, s. 4.

<sup>102</sup> T. Wolsza, „*Katyń to już na zawsze...*”, s. 135–136.

ubrani, polscy górnicy z walijskich kopalni, polscy studenci z Oxfordu, [...] szła Armia Krajowa, spadochroniarze, lotnicy, grenadierzy [...]”<sup>103</sup>. Manifestanci nieśli flagi narodowe i transparenty: „Żądamy uwolnienia tysięcy więźniów z łagrów sowieckich”, „Chcemy wrócić do swojej Ojczyzny”, „Nie przybyliśmy tu jako uchodźcy, tylko by walczyć o wolność”. Z okazji uroczystości wydano specjalną plaketkę *Freedom for Poland* w nakładzie 50 tys. egzemplarzy oraz broszurę *The Soviet Visit and the Poles*, również w nakładzie 50 tys. Władze RP na obczyźnie złożyły w ambasadzie sowieckiej w Londynie memorandum, w którym domagały się od Nikity Chruszczowa wyjaśnienia okoliczności Zbrodni Katyńskiej. Dokument podpisało 60 tysięcy Polaków z Wysp Brytyjskich. W końcu redakcja „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” wydała specjalny numer pisma w języku angielskim, w którym znalazły się teksty autorstwa gen. Władysława Andersa i wspomnienia Zdzisława Stahla (*Byłem więźniem Chruszczowa we Lwowie*). Do numeru dołączono ulotkę autorstwa prof. Władysława Wielhorskiego *Deported Poles in Soviet Captivity 1939–1956*<sup>104</sup>.

Głównym celem manifestacji w Londynie oprócz upamiętnienia ofiar sowieckiej zbrodni był protest przeciwko braku zgody władz brytyjskich na wystawienie pomnika polskim oficerom zamordowanym w Katyniu. W 1956 r. pojawiła się również nadzieja, że Nikita Chruszczow na fali przemian w Związku Sowieckim przełamie barierę milczenia i wskaże na sowiecką odpowiedzialność za ten mord<sup>105</sup>. W polskich kręgach emigracyjnych oraz wśród dziennikarzy zachodnioeuropejskich i amerykańskich pojawiła się również hipoteza, iż nowy I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka podejmie starania w tym zakresie. Nieśmiało wspomniano nawet o pomniku ofiar katyńskich w Warszawie z informacją o prawdziwych sprawcach i Białej Księdze o kulisach zbrodni. Niestety wszelkie tego rodzaju spekulacje okazały się chybione. Potwierdzeniem polityki władz PRL wobec tej sprawy była konferencja prasowa Adama Rapackiego w USA. Na pytanie Juliusa Epsteina w sprawie zbrodni i Białej Księgi minister Rapacki odpowiedział: „Gomułka nigdy nie wydał zarządzenia o opublikowaniu Białej Księgi o Katyniu. Zresztą nie zachodziła tego potrzeba. Gdyż sprawa została już dawno temu wyjaśniona”. Na kolejne pytanie, czy zdaniem władz w Warszawie za mord odpowiadają Niemcy, minister potwierdził, że na podstawie prac komisji Maddena, jeszcze bardziej umocnił swoje przekonanie w tym zakresie<sup>106</sup>.

Wynika z tego jeden zasadniczy wniosek: kręgi emigracyjne nadal pozostały osamotnione w walce o prawdę katyńską i o międzynarodowe uznanie sowieckiej odpowiedzialności za śmierć polskich jeńców z Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska przez trybunał sprawiedliwości.

<sup>103</sup> S. Kossowska, *Mieszkam w Londynie*, Londyn 1994, s. 263.

<sup>104</sup> T. Wolsza, „*Katyni to już na zawsze...*”, s. 134.

<sup>105</sup> *Cień katyńskiej zbrodni*, „*Życie*”, nr 38 z 16 IX 1956, s. 4.

<sup>106</sup> S. Korboński, *W imieniu Polski...*, s. 181–182.